Str. 3 — J. Rembieliński: O co im chodzi?

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, czwartek 31 sierpnia 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 251

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

Żydzi chcą zgody z Niemcami

Zdumiewającą, zaiste, jest zdolność żydów w zakresie przystosowywania się do każdej sytuacji. W czasie najgorszych burz dziejowych płyną zawsze o cal nad falą. Gdy spotkają się z przeciwnościami, wolą nałożyć szmat drogi, zamiast borykać się z losem. Nie lubią don - kiszockiego obijania się o ostre kanty historji. Posługują się ideami, ale wielbią fakty.

W początkach wszczętej przez Hitlera akcji przeciwko żydom, zdawało się, że oto zaczyna się wojna międzynarodowego żydostwa przeciw Niemcom. W środowiskach żydowskich na całym świecie ogłoszono bojkot towarów niemieckich. W prasie żydowskiej padały mocne słowa o „walce na śmierć i życie".

Nie upłynęło od tego czasu jeszcze i pół roku i cóż widzimy? Bojkot istnieje na... szpaltach dzienników, a zamiast „walki na śmierć i życie" rejterada na całej linji i wyraźna dążność do ...pogodzenia się z Niemcami na gruncie faktów dokonanych.

Tendencja ta ujawniła się z całą jaskrawością nawet na kongresie sjonistycznym w Pradze, który — jak wiadomo — reprezentuje najbardziej bojową część międzynarodowego żydostwa. Duch panujący na tym kongresie nie jest duchem krucjaty antyniemieckiej. Jeden z prelegentów, omawiając genezę ideową hitleryzmu, stwierdził, że było nią „uczucie narodowe niemieckie, znieważone" przez traktaty pokojowe, drugi, ze sporą dozą sentymentalnego objektywizmu doszedł do wniosku, że narody środkowo i wschodnioeuropejskie poprostu „nie potrzebują już żydowskiego narodu pośredników"...

Najciekawszy, jednak jest wywiad udzielony prasie żydowskiej przez przywódcę akcji bojkotowej przeciw Niemcom, lorda Melchetta.

Prasa niemiecka — mówił p. Melchett — rozpowszechnia ostatnio wiadomość, iż mam zamiar zorganizować nowy bojkot gospodarczy Niemiec. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Problem żydów niemieckich da się jedynie rozwiązać w drodze konstruktywnej, której realizacja musi nastąpić przy pomocy rządu niemieckiego. Jestem przekonany, że rząd niemiecki uzna, że niemożliwe jest zdegradowanie pół miljona ludzi do roli niewolników i odebranie im mienia i możności życia.

Absurdem jest twierdzenie, jakobym ja, który ma tak długie i zażyłe stosunki z Niemcami, był wrogiem narodu niemieckiego. Nie jestem wrogiem Niemiec — ale jestem przyjacielem żydów. Niemcy nie mogą mówić: „My będziemy wieszali żydów niemieckich, a żydzi w Brukseli muszą kupować nasze towary". Rozwiązanie sytuacji musi przyjść ze strony niemieckiej. O ile znajdzie się droga do porozumienia, to wtedy będzie można zaprzestać bojkotu.

I jako wniosek:

Jeśli chodzi o wypadki niemieckie, to jedynym ratunkiem dla tamtejszego żydostwa jest — Palestyna.

A więc, przywódca akcji antyniemieckiej stwierdza, że nie jest wrogiem Niemiec, że nie myśli o nowym bojkocie, a pragnie tylko, aby Niemcy nie wieszali Żydów i nie robili z nich niewolników, a wtedy Żydzi wyemigrują do Palestyny i znajdzie się droga do porozumienia i zgody.

Tak wygląda w praktyce bojowość antyniemiecka międzynarodowego żydostwa.

Co więcej! Nawet ten, więcej niż umiarkowany ton kongresu w Pradze nie podobał się Żydom niemieckim, którzy ogłosili odezwę, stwierdzającą, że za obecne traktowanie Żydów w Niemczech, są odpowiedzialni — sjoniści. Odezwa Żydów niemieckich stwierdza, że mają oni „głębokie zaufanie" do rządów Hitlera...

Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Z tego wszystkiego wynika, jak na dłoni, że za parę lat (gdy już wszyscy Żydzi niemieccy wyemigrują do Palestyny) nastąpi sielanka niemiecko - żydowskiej zgody... O ile zgodzą się na nią — Niemcy.

S. S.

Wiedeń uratowali... Niemcy

Polacy tylko... szerzyli popłoch

Bezczelny artykuł „Völkischer Beobachter"

BERLIN, 31. 8. — Ostatni numer naczelnego organu hitlerowców „Völkischer Beobachter", poświęca specjalny artykuł sprawie uratowania Wiednia przed najazdem Turków w r. 1683. Tendencja artykułu jest widoczna już z samego tytułu, który brzmi „Niemcy ratują Wiedeń przed Turkami"".

W maju 1683 r. pod wodzą Kara Mustafy — pisze autor artykułu—wyruszyła na Wiedeń wielka armja turecka, licząca przeszło 250.000 ludzi. Ks. Karol Lotaryński, który dowodził wówczas wojskiem cesarskiem Leopolda I, wyruszył przeciw Turkom. W tym wojsku ks. Karola służyli nietylko mieszkańcy licznych krajów austrjackich, lecz i Niemcy z różnych prowincyj cesarskich, były więc pułki, składające się z mieszkańców Frankonji, Turyngji, Hessji i Nadrenji.

Źle uzbrojonej armji tej, mimo wielkiego męstwa, nie udało się stawić czoła Turkom, to też ks. Lotaryński musiał się cofnąć i zameldować cesarzowi, że znajdujące się pod jego dowództwem siły zbrojne nie są w stanie obronić Wiednia.

Wobec tego w wielkim pośpiechu powiększono załogę stolicy, wciągając do niej mieszczan, studentów i czeladź rzemieśniczą. 14 lipca rozpoczęło się oblężenie Wiednia, a 12 sierpnia Turcy zażądali oddania miasta. Obrońcy odrzucili jednak to żądanie, wobec czego wojska tureckie musiały ze zdwojoną siłą przystąpić do akcji oblężenia. Dopiero 4-go września najsilniejszy punkt obronny stolicy wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Wreszcie nadeszły zbawcze wojska. Z Bawarji, Saksonji, z Badenji, z nad Renu ciągnęły wojska pomocnicze cesarza, pragnące połączyć się z Karolem Lotaryńskim.

Tu miejsce na wspomnienie także o pomocy polskiej króla Jana Sobieskiego. Niewątpliwie, i Polacy wzięli udział w walkach o uwolnienie Wiednia. Powody jednak, któremi się król kierował, niosąc pomoc cesarzowi, nie były bynajmniej ideałami chrystajanizmu. Sobieski liczył, że zdobędzie w ten sposób dla swego syna rękę najstarszej córki cesarza. Za swą pomoc kazał sobie zrzesztą tak drogo zapłacić, że nie wystarczyły na to pieniądze posła francuskiego w Warszawie, który musiał oddać w zastaw całą swą zastawę srebrną, aby móc skłonić Sobieskiego na rzecz akcji pomocniczej dla cesarza.

9 września wojska niemieckie ks. Karola przeszły przez las Wiedeński, w pobliżu Kahlenberga i spotkały tam Turków, którzy właśnie chcieli obsadzić wierzchołek tej góry. Tak zaczęła się bitwa rozstrzygająca, która osiągnęła punkt kulminacyjny 12 września. Około 80.000 Niemców i Polaków rzuciło się na wojsko tureckie, liczące ponad 100.000 ludzi. Zaraz na początku walki oddziały polskie zawiodły. Jeden z pułków polskich został przez Turków zmuszony do ucieczki, przytem to bezmyślna ucieczka spowodowała wielkie zamieszanie wśród gotowych do ataku oddziałów. Dopiero stanowcze wkroczenie wojsk cesarskich przyczyniło się do ...

„Zerwać z bezkrytycznym pacyfizmem"

woła prasa francuska

PARYŻ, 30.8. (PAT). — Cała prasa poświęca liczne komentarze rezultatom podróży inspekcyjnej premjera Daladier i jego oświadczeniom, udzielonym prasie po powrocie z objazdu wschodnich granic republiki. Dzienniki prawicowe domagają się nietylko ochrony granic przez budowę fortyfikacyj, ale również wyciągnięcia konsekwencyj z ostatnich prowokacyj i poczynań rządu hitlerowskiego i zawrócenia z drogi bezkrytycznego pacyfizmu.

„L'Ordre" podkreśla, że partja radykalna zaczyna już jasno widzieć obecny stan rzeczy. Daladier nie powinien zaniedbywać niczego, co mogłoby przyczynić się do obrony wojskowej, socjalnej, ekonomicznej i duchowej kraju.

Na prace nad wartościami moralnemi obrony kraju zwraca również uwagę „Le Temps" i „Echo de Paris", którym sekunduje organ radykałów Herriota „Ere Nouvelle".

„La Liberté" zwraca się do premjera Daladier z wezwaniem, aby nietylko doglądał fortyfikacyj, ale w pierwszym rzędzie czuwał nad podniesieniem wśród młodzieży ducha narodowego gotowości do obrony wolności.

W sprzeczce o kurę

Siekierą zamordował teściową

W Sądzie Okręgowym rozpatrywana jest dziś sprawa Wiktora Strzeleckiego, który dokonał w afekcie zabójstwa teściowej swej, Marjanny Chodeniowej. Teściowa obawiała się po śmierci męża swego, że majątek w Tchórzewie pod Warszawą, na mocy testamentu zmarłego, przypadnie w udziale zięciowi. Na tem tle między nią i Strzeleckim wynikały nieporozumienia, przyczem teściowa obrzydzała życie zarówno zięciowi, jak i jego żonie. Zdarzały się wypadki pobicia przez krewką kobietę spokojnego zresztą zięcia.

Ostatnia sprzeczka wynikła w związku z zabraniem przez Strzeleckiego, bez pozwolenia teściowej, kury, z której przygotował on rosół dla chorej żony, Władysławy. Młoda Strzelecka cierpiała na nieuleczalną chorobę płuc i w przeddzień zabójstwa mocno podupadła na zdrowiu, tak że Strzelecki, jak umiał, ratował ją domowemi środkami. Zajście o kurę przybrało taki charakter, że wywołało zbiegowisko obcych osób, które ze zgorszeniem przyglądały się, jak chciwa kobieta wymawiała własnej córce, do tego chorej, że ugotowano dla niej z kury rosół. W czasie bijatyki, Strzelecki uderzył teściową, która zagroziła mu, że idzie do policji ze skargą. Maltretowany już od dłuższego czasu zięć, wyprowadzony z równowagi kłótnią o kurę, a następnie obawą, że istotnie nienawistna teściowa pójdzie ze skargą na niego, chwycił siekierę i zadał nią śmiertelne ciosy teściowej. W kilka dni później zmarła i jego chora żona, wtedy, gdy go aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dziś Strzelecki, za zabójstwo teściowej, odpowiada przed Sądem Okręgowym. Rozprawa odbywa się pod przewodnictwem sędziego Arnolda, oraz przy udziale sędziów Lewickiego i Kulczyckiego. Oskarża prokurator Leiserman. Obronę Strzeleckiego wnoszą adwokaci Frenkel i Gacki.

Zjazd narodowych socjalistów w Norymberdze

Przy biciu w dzwony

BERLIN, 31.8. (PAT).—Zjazd partji narodowo - socjalistycznej w Norymberdze rozpoczął się w środę wieczorem przyjazdem kanclerza w otoczeniu członków rządu i wybitnych przywódców ruchu. Miasto jest udekorowane flagami. Napływ uczestników jest bardzo duży. Przygotowano kwatery i obozowiska na 400.000 ludzi. Przyjazd przedstawicieli korpusu dyplomatycznego ma nastąpić dopiero 1-go września. Specjalny pociąg salonowy, który służyć ma gościom za stałą kwaterę podczas zjazdu, przywiezie 20 posłów i 11 chargés d'affaires państw obcych wraz z szefem protokułu hr. Bassewitzem.

W chwili przybycia kanclerza Hitlera do ratusza miejskiego, gdzie nastąpiło jego powitanie przez przedstawicieli miasta, oznajmiono otwarcie zjazdu długotrwałem biciem w dzwony. Uroczystości otwarcia zjazdu odbyły się w starej sali ratuszowej, gdzie — jak głosi komunikat biura Wolffa — w czasach świetności dawnej Rzeszy często zasiadał cesarz wraz ze swymi palatynami. Hitlerowi wręczono oryginalną odbitkę ze sztychu Dürera p. t. „Rycerz, śmierć i szatan". Kanclerz zapowiedział w swem przemówieniu, iż w przyszłości wszystkie zjazdy partyjne będą nadal odbywać się w Norymberdze.

Po Gdańsk i Austrję...

BERLIN, 31.8. (PAT). — Wraz z wiadomością o otwarciu zjazdu w Norymberdze, prasa niemiecka zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone historji rządu narodowo socjalistycznego.

„Kölnische Zeitung" pisze, że fala narodowego socjalizmu przekroczyła już obecnie granicę Rzeszy niemieckiej. Władza kanclerza Niemiec kończy się u granic państwowych, ale nie przestaje istnieć daleko poza niemi jego władza jako wodza ruchu. Gdańsk jest już w rękach narodowych socjalistów i tem samem kierownictwo jego polityki uzależnione jest od Hitlera.

Walka o Austrję kontynuowana będzie dotąd, dopóki nie dostanie się ona w ręce narodowego socjalizmu. Odrodzenie żywiołu niemieckiego — pisze dalej dziennik — sięga daleko poza granice Rzeszy, gdyż nowy światopogląd Niemiec działa silniej od wszelkich papierowych dokumentów, dotyczących obywatelstwa państwowego.

Prasa francuska

O pakcie włosko-sowieckim

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). „Ere Nouvelle" donosi z Rzymu, że dziś ma być tam podpisany pomiędzy rządem włoskim a związkiem sowieckim pakt o nieagresji.

„Le Rempart" w korespondencji własnej z Rzymu podaje szczegóły tego paktu oraz okoliczności, w jakich doszedł do skutku. Szczególnie jasno sprecyzowana jest w pakcie — pisze dziennik — sprawa zachowania neutralności nietylko w dziedzinie politycznej, lecz i ekonomicznej. Możliwość stosowania blokady lub embargo jest wyłączona. Włochom chodzi głównie o zapewnienie sobie w razie konfliktu zbrojnego możności zaopatrywania się w naftę, węgiel, drzewo i inne produkty rosyjskie od strony morza Czarnego.

Ponadto nie ulega wątpliwości, że pakt o nieagresji między Rosją, małą ententą i Turcją poważnie zaniepokoił Włochy. Stąd chęć zawarcia porozumienia z rządem sowieckim. Z drugiej strony zbliżenia faszyzmu włoskiego z Rzeszą hitlerowską, dotychczas wrogo usposobioną do Moskwy, niepokoi czynniki sowieckie tembardziej, że pewne elementy hitlerowskie wszczęły akcję, mającą na celu oderwanie Ukrainy od Rosji sowieckiej i utworzenie niezawisłego państwa pod protektoratem niemieckim.

Nowy traktat gwarantuje Rosji, że Włochy zachowają neutralność wrazie konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Le Rempart przypisuje nawet Mussoliniemu przygotowywanie się do odegrania roli medjatora pomiędzy Rosją a Niemcami, które już wyraziły gotowość osiągnięcia porozumienia z Sowietami. Nowomianowany ambasador niemiecki w Moskwie, Nadolny, jest wielkim orędownikiem tego porozumienia.

Dziennik donosi dalej, że Chińczuk, ambasador sowiecki, bawiący obecnie w Rzymie, przeprowadza ważne rozmowy z Mussolinim w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.30 (Bank Polski płaci 6.20); frank francuski 35,02; frank szwajcarski 172,80; funt szterling 28,60; marka niemiecka 211,75; szyling austrjacki 99,50; korona czeska 25,80.

Monety: Dolar złoty 9.03; rubel złoty 4.74.

Dewizy: Belgja 124.80; Holandja 360,35; Londyn 28,64; Nowy Jork 6.30; Nowy Jork kabel 6,31; Paryż 35,03; Szwajcarja 172,60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.30; 4 proc. Poż. Dolarowa 48.15; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 48.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 43.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 60.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 71; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 44.87; 7 proc. Poż. Śląska 47.75; 10 proc. Poż. Kolejowa 103.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 44; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 41.25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 51.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40; VIII i IX 38.50.

Akcje: Bank Polski 84; Lilpop 11,75; Starachowice 10,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19,75; Ostrowiec 30,75; Modrzejów 3,50; Haberbusch 41,50.

Francuskie fortyfikacje na wschodzie

Opis „Petit Parisien"

PARYŻ 31.8 — W podróży inspekcyjnej premjera Daladier brał także udział przedstawiciel najpoczytniejszego dziennika francuskiego, „Petit Parisien", który otrzymał pozwolenie ogłoszenia w piśmie rzeczy widzianych.

To też znajdujemy w tym dzienniku jedynie wiarygodne i miarodajne wiadomości, dotyczące fortyfikacyj na wschodniej granicy francuskiej. Okazuje się, że na przestrzeni ponad 100 kilometrów, w odległości 12 klm. od granicy, znajduje się nieprzerwany łańcuch fortyfikacyj, które zzewnątrz są prawie niewidoczne. Liczne forty połączone są między sobą przez fortyfikacje drobniejsze. Całość stanowi fantastyczne podziemne miasto, w którem ulokować można całe armje. Ogrodzenia z drutu kolczastego wpuszczone są mocno w cement, a pod ziemią znajduje się wspaniały system obrony, mogący stawić opór najsilniejszemu ogniowi artylerji.

Gdy się wejdzie do takiego fortu, ma się wrażenie, że się człowiek znajduje wewnątrz olbrzymiego pancernika, który wkopany został głęboko w ziemię. Nad nim ciążą tysiące metrów kwadratowych ziemi, w której gdzieniegdzie widnieją otwory dla luf armatnich. Na 100 metrów pod ziemią widać prawdziwie nowoczesne miasto, z jasno oświetlonemi ulicami.

Specjalna linja kolejowa pozwala na przemierzanie odległości w tych podziemiach z szybkością dobrego pociągu pośpiesznego. Miasto to zaopatrzone jest we wszystko, co może być potrzebne dla utrzymania całych armij w ciągu wielu miesięcy, a w pasie fortyfikacyj ziemia została całkowicie zastąpiona przez beton i żelazo. Porobiono nawet specjalne wyrwy, których obsługa czołgów zawczasu zauważyć nie może i nie uniknie, znalazłszy się nad nad niemi, rozbicia się w przepaści. Wpobliżu rzeki istnieją urządzenia, pozwalające na zatopienie całej strefy fortów w ciągu paru godzin.

Podróż po Mandżurji

Wśród rumowisk i gruzów wsi i miast

(Korespondencja własna ABC)

Cziang-Cziun. w lipcu

Walki na większą skalę i krwawe starcia między wojskiem japońskiem a Chińczykami rozgrywały się li-tylko na niektórych odcinkach. Nie było zatem walk na jednej stałej linji obronnej — nie było frontu, ciągnącego się po przez cały kraj. Bitwy staczano niemal że przypadkowo, raz tu, raz tam, w odstępach nieregularnych, to też mijając poszczególne miejscowości, objęte strefą wojenną widzi się ciągłe kontrasty między miasteczkami i wioskami, zrównanemi z ziemią, a osadami, których zawierucha wojenna wogóle nie tknęła. Miejscowość Ta-zung, odznaczająca się tem, że ludność jej wzrosła w ciągu niespełna 10 lat z liczby 4.000 do blisko 60.000 — przestała wogóle istnieć. Artylerja japońska, popierana przez japońską eskadrę lotniczą, zasypywała Tu-zung kilka dni zrzędu gradem pocisków i bomb, to też nie pozostał tu prawie kamień na kamieniu. Między zwaliskami i rumowiskami widzę kilku zgłodniałych kupców chińskich, odgrzebujących z pod zawalonych gruzów to, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Pijcie krew japońską!

Podczas mej podróży na front, miałem sposobność zapoznania się ze zręcznością wojsk chińskich w wyszukiwaniu terenu, nadającego się do oparcia oraz w prowizorycznem konstruowaniu fortyfikacyj polowych. Im bliżej frontu, tem lepiej przygotowane linje obronne, tem doskonalsze pozycje. Mimo, że były one przez Chińczyków już opuszczone, — nietrudno było wyczuć, że zamierzali oni walczyć z Japończykami o każdą piędź ziemi.

Nieco dalej za zrujnowaną miejscowością, zauważyłem niezrozumiałą dla mnie ucieczkę ludności. Okazało się, że wśród Chińczyków rozniosła się fałszywa wieść o nadciągających od Pekinu oddziałach patrjotycznej młodzieży, idącej w kierunku pozycyj opuszczonych przez wojska chińskie.

Japończycy, nie widząc zagrażającego im niebezpieczeństwa — pchnęli na zwiady kilka przednich straży i zaczęli zajmować popownie linję, z której byli wycofali się. „Sicher ist sicher“ — jak powiada Niemiec.

Nasz samochód sanitarny, mający dotrzeć aż do czołowych pozycyj, mijał okolice smutne, ponure, obdarte z tego uroku, jaki wywołują uprawione pola, przygotowujące się do wydania drugiego w tym roku plonu. Nic tu nieuprawione, nic nieobsiane, wszystko leży odłogiem — cóż dziwnego, że ludność cierpi wskutek szerzącej się w zastraszający sposób klęski głodowej, cóż dziwnego, że nienawiść szerokich mas chińskich do okupantów japońskich wzrasta z dnia na dzień.

Naród daje wyraz nienawiści tej wszędzie, gdzie może. Niemal w każdej wiosce spotykałem, — nie wiem przez jaką organizację chińską porozlepiane plakaty, przedstawiające żołnierzy chińskich z nadzianemi na dzidy, krwią ociekającemi głowami żołnierzy japońskich. Widziałem też afisze, na których wypisano olbrzymiemi głoskami takie wezwania: Jeżeliście głodni — spożywajcie mięso Japończyków! — Jesteście spragnieni? — Pijcie krew japońską!...

Z aprowizacją coraz gorzej. Wojska japońskie wycofały się przeważnie po odniesionych zwycięstwach na inne pozycje. Pozostały tylko słabe oddziały, odżywiające się konserwami, sucharami i kondensowanem mlekiem. Nic innego tu nie mogę dostać za żadną cenę.

Podróż moja, aczkolwiek jechałem samochodem Czerwonego Krzyża, stawała się coraz uciążliwsza, nietyle może spowodu bardzo złych dróg, ile z racji tych ciągłych trudności, stawianych przez posterunki japońskie. Nie pomagały zapewnienia, że jadę na front na własne ryzyko, że mam przecież pozwolenie od samego regenta — z opresji musiał mnie wydobywać stale towarzyszący mi lekarz wojskowy.

Po kilku dniach dotarłem wreszcie do miejscowości, w której zobaczyłem pierwszych rannych. W jakimś budynku szkolnym urządzono prowizoryczne miejsce opatrunkowe. Sanitarjusze padali tu ze zmęczenia. Ciężko rannych układano na samochody ciężarowe, lżej rannych i kontuzjowanych, odstawiano do lazaretów polnych w Sut-Szan i Nan-Sing.

Na barłogu słomy leży jakiś młody żołnierz chiński, wijący się z bólu. Nie wiedzieć gdzie i jak, — boć przecież walki niby ustały — otrzymał postrzał w głowę. Prosiłem sanitarjuszy, aby go zabrali do lazaretu, ale odpowiadają, że nie miałoby to najmniejszego celu, gdyż tak czy tak wyzionie lada chwilę ducha.

Na noszach przyniesiono właśnie jakiegoś rannego oficera.

Więc jakto? Walki ustały, zawieszenie broni, pokój, — a tu ranni?

Krwawy epizod

Tak jest zawsze teraz. Niema regularnych walk, a jednak są tu i owdzie krwawe starcia bodaj że indywidualne, są walki na pałasze. Od czasu do czasu padają to z jednej, to z drugiej strony strzały, od czasu do czasu podejmowane są próby podejścia wojska japońskiego przez żołnierzy chińskich, przez oficerów, członków Chińskiej Ligi patrjotycznej.

A oto jeden z epizodów, którego nie zapomnę. Trzech żołnierzy japońskich, wracających z pozycyj frontowych prowadzi jakiegoś Chińczyka.

— Oto ma pan dowód — zagaduje mnie jeden z oficerów japońskich. Naopowiadano panu tyle o brawurze chińskiego wojska i wpojono w pana przekonanie, że Chińczycy nie pozwolą się brać do niewoli — a tak nie jest.

— Zapewne jakiś ranny — odpowiadam. Zresztą traktujecie Chińczyków tak przyzwoicie, że doprawdy nie rozumiem, dlaczegoby woleli śmierć, aniżeli niewolę.

— Przejęli to od nas — odpowiada Japończyk. Żaden z nas nie pozwoli się wziąć do niewoli.

Prowadzony pod eskortą trzech żołnierzy Chińczyk był oddalony od nas zaledwie o **30 kroków**. Chodzenie sprawiało mu widocznie wielki trud, gdyż wlókł jedną nogę tak, jakby była całkiem bezwładna. Przystanął nagle, podniósł dumnie głowę i utkwił w nas fascynujący wzrok. Zapanowała głęboka cisza. Chińczyk zaczął uśmiechać się — oczy stawały się coraz większe. — Otworzył usta, jakby chciał przemówić, twarz zajaśniała radosnym promieniem. Podszedł jeszcze kilka kroków i zaczął szukać prawą ręką czegoś w kieszeni szerokich swych spodni. Nagle rozwiera swe małe oczy jeszcze szerzej, śmieje się jakimś wstrząsającym chichotem i krzyczy.

Krótki huk — silny prąd powietrza, który zwala mnie z nóg, przede mną biały dym prochu.

Stało się to wszystko tak raptownie, że nikt nawet nie wiedział, co zaszło. Eskortujący Chińczyka żołnierze zostali zabici — kilku Japończyków rannych.

Czyżby to ten śmiejący się Chińczyk?

Widać było jeszcze unoszącą się nad nim chmurę — potem ukazały się nogi w kałuży krwi, jakaś ciesz, spływającą z rozdartych wnętrzności. Część skóry i ubrania zwieszała się ponad głową.

Nie mam słów, by opisać wrażenie, jakiego doznawałem. W milczeniu spoglądaliśmy na ten grozą przejmujący dramat, jaki rozegrał się w naszych oczach. Nerwy drgnęły nietyle wskutek widoku rozbryzganej na wszech strony krwi, ile wskutek widoku tego poszarpanego ciała. Zrozumieliśmy, że li tylko jakimś cudem, nie spotkał nas ten sam los, jaki spotkał tego oficera chińskiego, zbyt dumnego, aby pójść w niewolę japońską.

Teraz uwierzył wreszcie i towarzyszący mi lekarz japoński, że jest na świecie jeszcze jeden naród, który przenosi śmierć ponad niewolę i umiera z uśmiechem na ustach.

Był to zresztą pierwszy oficer chiński, którego widziałem zbliska.

Zdechły kanarek

Zacząłem błądzić wśród ruin wioski. Przed rozwaloną w gruzy szkołą ujrzałem nauczyciela, trzymającego w ręku klatkę ze zdechłym kanarkiem. Na prawo i lewo porozrzucane kałamarze, podarte kajety i książki.

Chińczycy rzucili tu bombę, w chwili, gdy odbywały się lekcje. Około 100 dzieci zostało zabitych.

Nieco dalej za szkołą spotkałem jakąś staruszkę, poszukującą drzewa na opał. Oświadczyla mi, że za nic na świecie nie opuści swej chaty. Całe życie spędziła na uciekaniu to przed przyjacielem, to przed wrogiem. — Teraz ma dosyć tej wędrówki. Starowina uskarżała się na sąsiadów. Przed ucieczką splądrowali całą miejscowość i rozkradli wszystko.

Świątynia chińska obrócona w gruzy — eksplodujące granaty porozrywały obrazy, posągi, bożków, oraz ornamentacje. Cala miejscowość wyglądała tak, jakby została nawiedzona klęską trzęsienia ziemi.

Nagle słyszę warkot unoszącego się nad nami samolotu chińskiego, po chwili następuje eksplozja rzuconej bomby. Zaczynam w przerażeniu uciekać, ale zatrzymuje mnie jakiś żołnierz i radzi, abym nigdy nie uciekał przed samolotem, lecz biegł mu naprzeciwko. Bomby nigdy nie padają przy zachowaniu takiej ostrożności, blisko człowieka.

Ileżbym nauczył się na tym froncie, ileż ciekawych opowiadań nasłuchałbym się, gdybym nie potrzebował posługiwać się stale tłumaczem!...

Jutro ruszam w dalszą drogę. Czy dożyję na tym odcinku — gdzie przecież szczęk broni miał już ustać zupełnie?

A. Przy-ski.

(D. c. n.).

Manewry Roosevelta i Jonsohna

Sprawa złota. — „Kupujcie zaraz“

LONDYN, 30. 8. (PAT.). — Rozporządzenie prezydenta Roosevelta, częściowo znoszące dotychczasowy zakaz sprzedaży i wywozu złota w stosunku do złota świeżo wydobywanego, ogłoszone zostało celem przyjścia z pomocą amerykańskiej produkcji złota, która wobec embargo nie mogła uzyskiwać cen panujących na wolnych rynkach światowych.

Obecne posunięcie umożliwi amerykańskim kopalniom złota, reprezentującym przeszło 10 procent produkcji światowej, sprzedaż uncji złota za prawie 30 dolarów. Dotychczas oficjalna cena wynosiła zaledwie 20.67 dol.

W kołach city Londyńskiej uważają, że rozporządzenie powyższe zmienia wartość złotego składnika dolara i interpretują je jako zapowiedź oficjalnej dewaluacji waluty amerykańskiej. Odtąd dolar nie będzie już posiadał zgóry określonej zawartości złota, lecz będzie się ona zmieniała z dnia na dzień, stosownie do fluktuacji ceny złota na wolnych rynkach.

Cena na wolnych rynkach będzie więc decydować o cenie, płaconej amerykańskim kopalniom złota przez skarb amerykański. Konsekwencją rozporządzenia, częściowo znoszącego zakaz sprzedaży i wywozu złota świeżo wydobywanego, jest drugie rozporządzenie, zwrócone przeciwko tezauryzacji.

WASZYNGTON, 30. 8. (PAT). Jen. Johnson bada obecnie szczegółowo plany zakrojonej na olbrzymią skalę kampanji pod hasłem: „Kupujcie zaraz“. Przewidziane jest m. in. zwrócenie się do konsumentów z apelem do kupna towarów wartości 2 miljardów dolarów. Plany te, jak przypuszczają, wymagać będą wydania zarządzeń uzupełniających, wśród których znajdzie się inflacja, chyba, że obecne wysiłki dokonają cudu.

Funkcjonarjusze departamentu skarbu stwierdzają, iż ostatnie zarządzenie prezydenta Roosevelta, dotyczące złota, nie stanowią oficjalnej akcji na rzecz zmniejszenia zawartości złota w dolarze, ani otwarcia wolnego rynku, zarządzenie to jedynie przygotowuje dla farmerów i producentów drogę do osiągnięcia lepszych cen na ich produkty.

Ostry ton Niemiec

pod adresem Włoch

BERLIN, 30.8. (PAT). — Prasa powraca raz jeszcze w artykułach do spotkania Dollfussa z Mussolinim w Riccione, podkreślając wzrost na terenie państw naddunajskich wpływów włoskich, widocznych zwłaszcza w Wiedniu i w Budapeszcie. Niektóre artykuły mają wybitny charakter przestrogi pod adresem Włoch.

Dzisiejsza „Boersen Zeitung“ w artykule p. t. „Epilog w Riccione — polityka Włoch w basenie naddunajskim“ pisze m. in.:

„Wszyscy muszą sobie przedewszystkiem zdać sprawę przy two rzeniu jakichkolwiek planów w basenie naddunajskim, że skazane są one zgóry na załamanie się, dopóki trwać będzie koflikt niemiecko - austrjacki i dopóki Rzesza nie bierze w nich udziału. Skutki jakiegokolwiek rozwiązania, przeprowadzonego bez Niemiec, są jasne: Włochy musiałyby zrezygnować z przyjaźni z Niemcami i pakt czterech uległby rozbiciu“.

Następują dalej groźby pod adresem Węgier, Rumunji i Jugosławji i przestroga pod adresem Mussoliniego, że zarówno Tardieu, jak i Benesz, rzekomo przekonali się o bezsensowności wykluczenia Niemiec z planów naddunajskich.

Agitacje hitlerowców

w Belgji

BRUKSELA, 30. 8. (PAT.). Niesłychana aktywność hitlerowców w Belgji zaniepokoiła w najwyższym stopniu nietylko opinję publiczną, lecz i czynniki rządowe. Gubernator prowincji leodyjskiej był przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych w celu naradzenia się nad groźną sytuacją, jaka powstała na skutek działalności hitlerowskiej w kantonach, odzyskanych przez Belgję.

Po tej konferencji odbyło się w Verviers zebranie pod przewodnictwem gubernatora prowincji Pirarda z udziałem burmistrzów i komisarzy prowincji. Na zebraniu tem stwierdzono ogromny liberalizm konstytucji belgijskiej, wyzyskany przez agitatorów hitlerowskich, którzy prowadzą wywrotową działalność antybelgijską.

Wydano szereg zarządzeń zapobiegawczych, mających na celu ukrócenie działalności niemieckiej. W tym celu wmocniono patrole żandarmerji w Eupen i Malmedy. Organizacje hitlerowskie powstały nietylko w kantonach, leżących nad granicą niemiecką, lecz również w Brukseli i w Antwerpji.

BRUKSELA, 30. 8. (PAT.). W Eupen miało dziś miejsce zajście charakterystyczne dla stosunków nadgranicznych. Do kawiarni miejscowej weszło trzech Niemców, witając obecnych okrzykiem: „Heil Hitler“. Gdy jeden z obecnych Belgów nie odpowiedział na tego rodzaju powitanie, Niemcy rzucili się na niego, raniąc go ciężko, poczem zbiegli.

Zamknięcie

Polskiego pisma

KRÓLEWIEC, 30. 8. (PAT). Prezydent rejencji olsztyńskiej rozporządzeniem z dnia 28 b. m. zarządził zamknięcie na okres trzymiesięczny pisma polskiego p. t. „Maur“, wychodzącego dwa razy tygodniowo w Szczytnie. Wydawcy pisma zabroniono ogłosić motywy zawieszenia gazety, a pozwolono jedynie podać do wiadomości sam fakt.

Wypadek Goeringa

BERLIN, 30. 8. (PAT.). Dziś dopiero Biuro Wolffa ogłosiło wiadomość, że podczas przelotu premjera Goeringa w dniu 33 b. m. z Monachjum do Berlina, piorun uderzył w samolot, niszcząc radjostację samolotu, który dostał się pod lasem turyngijskim w strefę burzy śnieżnej.

Pomimo wypadku lotnik kpt. Hucke zdołał szczęśliwie doprowadzić maszynę na lotnisko w Tempelhofie. Premjer Goering wystosował do lotnika specjalne pismo z wyrazami uznania.

Wojska sowieckie

na Syberji

TOKIO, 30. 8. (PAT.). Ajencja Reutera donosi, że według wiadomości, jakie ukazały się w prasie tutejszej, pochodzących ze źródeł miarodajnych, zbrojne siły sowieckie w Syberji wschodniej wynoszą w danej chwili więcej niż połowę całej armji japońskiej. Sowiecka eskadra powietrzna liczy 300 samolotów, wśród których ciężkie samoloty bombowe stanowią poważną liczbę.

Według ogólnego mniemania koncentracja sowieckich sił zbrojnych ma charakter defenzywny, niemniej jednak niepokoi ona Tokio.

Kościół spłonął

w Bercelonie

PARYŻ, 30. 8. (PAT.). Havas donosi z Barcelony, że pożar zniszczył doszczętnie kościół Matki Boskiej Cudownej. Ocalały jedynie archiwa i zakrystja. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Sigrida Boo 13)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Nagle poczułam, że już nie wiem o czem mam z nim mówić. Ale po półgodzinnej znajomości nie sposób pomyśleć nawet, że się już wyczerpało wszystkie tematy. Postarałam się więc skierować rozmowę na bezwzględnie pewne tezy i zapytałam: Ile pan ma krów? Widocznie nie spodziewał się usłyszeć tak prostego pytania. Wzrok jego stał się tchórzliwy. Ale jednak odpowiedział: — No, tak koło pięćdziesięciu krów i jednego byka — i siedem kóz — ośm cielaków.

Wydawało mi się początkowo, że skierowanie rozmowy na temat jego gospodarstwa wiejskiego nie będzie łatwe. Ale niebawem gawędziliśmy ogólnie o życiu na wsi. Prawdziwie rozmowny stał się dopiero wtedy, gdy zaczęliśmy mówić o urządzeniach stajni. Usłyszałam dokładny opis przeróżnych praktycznych urządzeń stajennych. I oczywiście towarzysz mój wyciągnął ołówek z kieszeni, żeby zrobić kilka szkiców. Doprawdy mam dziwne szczęście, że nigdy nie spotykam mężczyzny, któryby wcześniej, czy później nie wyciągnął ołówka z lewej kieszeni kamizelki, ażeby szkicami zilustrować swe słowa. Zazwyczaj na odwrotnej stronie zmiętej kartki, wyjętej z pugilaresu. Dla mnie zawsze w tem jest coś tak bardzo młodzieńczego, że mnie to wzrusza. I niechby to było jaknajbardziej nudne, pozwalam mu spokojnie rysować, od czasu do czasu rzucając tylko słowo zachęty.

Pugilares Piotra Björn'a był zresztą taksamo cienki i zniszczony, jak ten, który ojciec mój ze stałą pensją miesięczną zwykł był wyciągać z kieszeni. Dziwnym zbiegiem okoliczności Björn miał wtedy również identycznie taki sam wyraz twarzy, jak mój ojciec, ale na szczęście, jak tylko pugilares wrócił na swe miejsce, wyraz ten się zmienił.

Cała różnica pomiędzy nimi dwoma polegała na tem, że u Björn'a nie można się było doszukać przyczyny. A może Björn jest skąpy?

No — narazie nie potrzebuję się o to martwić. Bez wątpienia jest bardzo rozmowny i interesujący. Opowiadał o pogawędkach wieczornych przy blasku kominka, o pieczeni wieprzowej i o świeżo ugotowanych kartofelkach, podanych na dębowym, składanym stole kuchennnym. O deszczowych wieczorach letnich, kiedy pstrągi, jak oszalałe idą na wędkę i o uczuciu, jakie się ma, wychodząc przed dom, do ogrodu w świeży, jasny poranek letni. Miał szczególną zdolność opowiadania wszystkiego niezmiernie zajmująco i byłabym skłonna opowiadanie to uważać za improwizację poety - wieśniaka, gdybym go nie była słyszała z ust fachowego rolnika.

Gdy opuszczaliśmy restaurację, deszcz przestał padać. Niebo odbijało się w mokrym asfalcie, tak, że wyglądało jak niebieski lód i powietrze miało świeży smak słonej wody. Zgodziliśmy się, że przejażdżka w porcie i do Akerhus musi mieć dla wieśniaka szczególny urok. Z dziwną mieszaniną uczuć stwierdziłam, że on ma w dwójnasób więcej wiadomości o Akerhus i morzu, niż ja.

Kiedyśmy mijali postój warty koło twierdzy, odrazu zaczął mówić o swej służbie wojskowej, podobnie jak to zwykli czynić wszyscy inni mężczyźni. Zetknąć się z zagadnieniem munduru w towarzystwie mężczyzny jest niebezpieczne.

W dziesięciu, jeżeli nie w stu wypadkach przypomni sobie zawsze okres swej służby wojskowej, a potem dopiero się zaczyna. Znamienne chrząknięcie jest wstępem do opowiadania o oficerach, o jedzeniu, o marszach, barakach i pchłach, o odwiecznych pluskwach; im prędzej słuchacz się poddał, tem lepiej dla opowiadającego. Piotr Björn należał zresztą do umiarkowanych — każdemu trzeba oddać sprawiedliwość. Ostatecznie po siódmej historji zapytał, czy mnie to nie męczy.

I przez cały wieczór ani razu nie wspomniał nawet o „dzisiejszych czasach“.

— To szalenie dziwne w „dzisiejszych czasach“, — powiedziałam, kiedyśmy się rozstawali przed memi drzwiami. — Pójdę teraz na górę i zrobię krzyżyk w moim kalendarzu.

Ale nie miałam szczęścia z tą uwagą. Wyraz przygnębienia odmalował się w jego oczach. Przez chwilę wyglądał tak, jakgdyby cały kryzys światowy nosił na swych barkach. Jednakże, chwała Bogu, atak ten przeszedł bardzo prędko, uśmiechnął się i oznajmił, że on również zrobi w kalendarzu krzyżyk, lecz z zupełnie innej przyczyny.

Uśmiechnęłam się, zmieszana i zaczęłam mówić o pogodzie. Na odległość jestem zawsze bardzo odważna, ale w bliskości, niestety, wielce tchórzliwa.

V.

Nazajutrz był zimny, jasny dzień. Postanowiliśmy z Björn'em pojechać na krótką wycieczkę w góry.

Randi jeszcze nawpół drzemała, gdy poprosiłam ją pokornie o pożyczenie mi swego bronzowego jumpera. Z obawy przed odmową nie zaczekałam z tem pytaniem do chwili, aż się zupełnie rozbudzi. Tylko uśmiechnęła się lekko i odwróciła do ściany. Przyjęłam ten uśmiech za wyrażenie zgody.

(D. c. n.).

Wiadomości polityczne

Preliminarze

Termin nadesłania opracowanych preliminarzy ze wszystkich działów gospodarki państwowej na rok budżetowy 1934-35 wyznaczono na 10 września b. r.

Pożyczka wewnętrzna?

Rozeszły się pogłoski, że koła skarbowe rozważają projekt rozpisania pożyczki wewnętrznej, wysokości jakoby koło 120 miljonów. Wobec posiadanych przez rząd pełnomocnictw, wystarczyłoby uchwalenie takiej pożyczki przez Radę Ministrów i ogłoszenie jej następnie w drodze dekretu Prezydenta.

Układ z Rumunją

Wczoraj została podpisana konwencja handlowa pomiędzy Polską a Rumunją. Konwencja wchodzi w życie z dniem 1 września i obowiązywać będzie do nowego roku z tem jednak, że może być przedłużona. Konwencja ta reguluje wymianę towarów pomiędzy obydwoma państwami na podstawie wzajemnych kontyngentów. Rumunja otrzymała kontyngenty na świeże owoce, konserwy, nasiona oleiste, skóry, celulozę i t. d. Kontyngenty, otrzymane przez Polskę, dotyczą surowców, pólfabrykatów, węgla koksowego, cynku, przędzy, rur używanych w przemyśle naftowym i t. d.

Umowa z Niemcami o ubezpieczeniach społ.

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 65 z dnia 30-go sierpnia r. b. ogłoszona została umowa pomiędzy Rzplitą Polską a Rzeszą Niemiecką o ubezpieczeniu społecznem, podpisana w Berlinie w dniu 11-ym czerwca 1931 roku.

Jednocześnie ogłoszono oświadczenie rządowe w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tej umowy.

Marsz. Raczkiewicz

Wczoraj zrana powrócił marsz. Raczkiewicz z objazdu kolonij polskich w południowej Ameryce.

Min. Łukasiewicz

Poseł polski przy rządzie sowieckim, min. Juljusz Łukasiewicz, który bawił na urlopie w Krynicy udał się w dniu wczorajszym spowrotem do Moskwy.

Rocznik 1910

Zarządzeniem min. spraw wojskowych będą przeprowadzone w połowie przyszłego miesiąca zwolnienia z szeregów rocznika 1910. Odbywający służbę w piechocie będą zwalniani począwszy od dnia 10-go września. Równocześnie przeniesieni będą do rezerwy podchorążowie roczników 1908 i starszych.

Aresztowany poeta

Poeta i działacz ludowy Marjan Czuchnowski został aresztowany w Łużnej i osadzony w więzieniu w Gorlicach. Aresztowanie nastąpiło spowodu przemówienia, wygłoszonego przez Czuchnowskiego na zebraniu młodzieży wiejskiej w Kobylance.

Oprócz Czuchnowskiego aresztowano w powiecie gorlickim kilku młodych działaczów wiejskich ze związku „Wici".

Na Swiętokrzyskiej

Wczoraj koło 7-ej wieczorem przed księgarnią Freisingera „Vita Nuova" na Świętokrzyskiej grupa młodzieży rozdawała ulotki, wzywające do niekupowania u żydów. Wtem z ulicy padły kamienie, które rozbiły szyby wystawowe księgarni. Właściciel wybiegł, domagając się aresztowania rozdających ulotki, jako rzekomych winowajców. Gdy chłopcy rzucili się do ucieczki, posterunkowy zatrzymał jednego z nich, praktykanta złotniczego, Czesława Dziedzica. Zaprowadzono go do X komisarjatu.

Jan Rembieliński

O co im chodzi?

Praktyczny patrjotyzm młodzieży

Krzepiące wrażenie odnieść musiał Polak, co w dniach ostatnich przechadzał się w pobliżu antykwarni, gdzie handluje się używanemi podręcznikami szkolnemi. Owe rzesze sztubaków, przepełniające antykwarnię polską, cierpliwie, już na ulicy, przez godzinę nieraz wyczekujące na swoją kolej, podczas kiedy tuż obok, na progu pustego sklepu, handlarz żydowski bezskutecznie zaprasza młodych nabywców, ukazując im stosy książek, przygotowanych na ladzie — to niewątpliwie widok, na który warto zwrócić uwagę i zastanowić się głębiej nad jego znaczeniem.

Na czem właściwie polega głębszy sens zanotowanych wyżej objawów? Na tem przedewszystkiem, że w życiu młodego uczniaka, udającego się do szkoły, są one drobną, ale pierwszą może w życiu lekcją patrjotyzmu praktycznego — pierwszym czynem osobistym, dobrowolnym, wymagającym pewnego wyrzeczenia się, pewnej niewygody, pewnego kłopotu — w imię nakazu narodowego. Po raz pierwszy częstokroć, w świadomości kilkunastoletnich chłopców, myśl o Polsce przybrała charakter nie wzruszenia patrjotycznego, z natury rzeczy biernego, choć szlachetnego, ale unaoczniła się w postaci obowiązku, stała się czemś, bodaj w najskromniejszym zakresie, czynnem, realizowanem.

Doniosłości pedagogicznej takiego faktu niepodobna poprostu przecenić. Pobudzanie uczuć patrjotycznych dokonywane oficjalnie przez szkołę, ma u nas charakter wybitnie odświętny (obchody, t. zw. „akademje", uroczystości, rocznice). W roku zeszłym zwrócono nawet w prasie (zdaje się w „Słowie" wileńskiem) uwagę, że do pewnego stopnia przesadą jest urządzanie w szkole kilkunastu galowych uroczystych obchodów w przeciągu jednego roku. Dlatego też niezmiernie cenną wychowawczo jest sytuacja, gdy młodzi czują, że ojczyzna — to nie jakiś festyn nieustanny, ale rzeczywistość dnia powszedniego, że patrjotyzm — to nie coś zewnątrz nich, czemu oni tylko pokłon składać mogą, ale ich własny, konkretny kodeks postępowania, obowiązujący stale w życiu codziennem, między innemi i w takim szczegółowym fakcie, że przystępując np. do nabycia książek szkolnych, mają kierować się nietylko względem czysto osobistym, gospodarczym (taniość, łatwość i wygoda zakupu i t. d.), ale ten interes osobisty podporządkować muszą bez wahania wyższemu prawu: nakazowi solidarności narodowej. Charaktery kształtują się nadewszystko w działaniu i jeden czyn, patrjotyzmem podyktowany, choćby najmniejszy, jedno drobniutkie wyrzeczenie się, maleńka ofiara, poniesiona w imię obowiązku, wychowa lepiej, aniżeli najbardziej ognista, najobficiej nawet stosowana frazeologja patrjotyczna.

I jeszcze z jednego powodu objawy, które dziś obserwować można przy nabywaniu podręczników szkolnych w antykwarniach, są praktyczną nauką patrjotyzmu, której znaczenia dodatniego nikt dbały o wychowanie narodowe napewno nie będzie lekceważyć. Mały sztubak, dokonywując wyboru między księgarzem Polakiem a żydem, zaczyna się orjentować równocześnie, że narodowość nie jest czemś zewnętrznem tylko, węzłem formalnym czysto, jak np. przynależność paszportowa, ale czemś sięgającem do dna duszy, wspólnotą instynktów, tradycyj, umiłowań, — słowem zaczyna po trosze rozumieć naturę tego duchowego węzła, który ze złączonych nim jednostek ludzkich wytwarza „istność moralną" zwaną narodem. Poczyna rozumieć, że sąsiedztwo zamieszkania w tym samym kraju czy mieście nie wytwarza jeszcze z ludzi „rodaków", że owa więź, zwana „polskością", jest czemś mocniejszem stokrotnie bardziej istotnem, bardziej wewnętrznem. A przez to samo pogłębia on jednocześnie własny swój stosunek do narodu, poczyna uświadamiać sobie lepiej jego rzeczywistą treść, jego wartość etyczną, powagę wypływających z niego zobowiązań.

Wzruszające jest przyglądać się i przysłuchiwać, jak tę lekcję patrjotyzmu udzielają młodzieży nie zawodowi nauczyciele oficjalni, pedagodzy, ale ona sama sobie, jedni koledzy drugim, starsi o kilka lat — młodszym, entuzjastycznie, samorzutnie. Bo cóż lepszą rękojmią przyszłości, aniżeli polski duch młodych pokoleń?

Zmiana płac urzędniczych od 1 października?

Dwa plany oszczędnościowe

Przed zwołaniem jesiennej sesji parlamentu ma się ukazać szereg dekretów Prezydenta Rzplitej. Wśród nich ma się znaleźć dekret o zmianie ustawy uposażeniowej urzędników. Prace przygotowawcze jakoby już ukończono.

Istota reformy

Wedle krążących pogłosek, reforma polegałaby: 1) na zniesieniu t. zw. punktów i wprowadzeniu natomiast stałych norm uposażeniowych, 2) na definitywnem zniesieniu t. zw. szczebli i podziale na 15 kategoryj bez szczebli, przyczem urzędnicy otrzymywaliby dodatek funkcyjny.

Oczywiście, **emerytury** urzędnicze wypadłyby mniej korzystnie aniżeli obecnie. Obliczanoby je bowiem od zmniejszonych pensyj, nie biorąc pod uwagę dodatku funkcyjnego.

Niekorzystna też byłaby reforma dla obciążonych licznemi rodzinami. Urzędnicy bowiem, pod względem wymiaru płac, dzieliliby się na dwie kategorje: na kawalerów i żonatych. Urzędnicy z rodzinami, posiadający conajmniej jedno dziecko, otrzymywaliby dodatek rodzinny. Dotychczas dodatek taki wypłacano zależnie od posiadanych dzieci. W przyszłości **liczba dzieci nie wchodziłaby w rachubę.**

W sferach urzędniczych twierdzą, że nowa ustawa wydana **będzie przed 1 października i że od tej daty miałaby wejść w życie.** Dla pewnych kategoryj stabilizacja pensyj urzędniczych oznaczałaby obniżenie dotychczasowych płac.

Nowe stawki

Z drugiej strony zwraca się uwagę, że właściwie szczeblowanie nie istnieje od r. 1931, wskutek czego zmiana sposobu uposażeń nie przyniosłaby większej zmiany w obecnych uposażeniach.

Wedle istniejących propozycyj skala uposażeń w poszczególnych kategorjach przedstawiaćby się miała następująco:

kategorja	2 —	1.163 zł.
„	3 —	1.021 „
„	4 —	832 „
„	5 —	690 „
„	6 —	513 „
„	7 —	397 „
„	8 —	312 „
„	9 —	255 „
„	10 —	212 „
„	11 —	175 „
„	12 —	163 „
„	13 —	149 „
„	14 —	134 „
„	15 —	120 „
„	16 —	104 „

Stawki te są miesięczne, odpowiadające płacom poszczególnych kategoryj w szczeblu D. Naturalnie, że zostają one zaokrąglone.

Dwa plany?

Wedle krążących pogłosek innych, w kołach rządowych w sprawie zmiany płac urzędniczych ścierają się jeszcze dalej idące dwa prądy.

Z jednej strony wysuwa się projekt mechanicznego **obniżenia poborów o 10 do 15 proc.** Projekt ten ma jednak wielu przeciwników, którzy twierdzą, że w chwili obecnej obniżka uposażeń urzędniczych musi wywołać słuszne rozgoryczenie wśród tysiącznych pracowników państwowych.

Drugi pogląd reprezentowany jest przez zwolenników przeprowadzenia **redukcji** urzędników państwowych. Redukcja wynosiłaby **również 10 do 15 proc.** pracowników państwowych zarówno kontraktowych jak i etatowych. Nie miałaby to być jednak redukcja mechaniczna i nie we wszystkich ministerjach liczba zredukowanych wynosiłaby 10 proc.

Na pierwszy ogień poszłyby **kobiety zamężne.** Co do nich nie byłoby rzeczowej selekcji, ustalałoby się tylko, czy urzędniczki te po odejściu ze służby posiadać będą odpowiednie źródła utrzymania. W stosunku do mężczyzn zastosowana będzie selekcja pod kątem widzenia dobra służby.

Prawdopodobnie redukcja odbywać się będzie stopniowo i powoli we wszystkich ministerjach i zakończona będzie na dzień 1 kwietnia roku przyszłego, tj. przed początkiem nowego okresu budżetowego.

Już nowe preliminarze sporządzone mają być z uwzględnieniem projektowanych zmian w liczbie etatów urzędniczych. Redukcja urzędników stoi w bezpośrednim związku z koniecznością zastosowania dalszych oszczędności w wydatkach administracyjnych.

Wszystkie te wiadomości wywołują wielki niepokój w szerokich kołach urzędniczych. Zwłaszcza że [illegible] jakiegoś już czasu pogłoski te [illegible] są w prasie i nie spotykały się dotąd ani z wyjaśnieniem, ani [illegible] zaprzeczeniem.

Kraków ku czci Batorego

Uroczystości wczorajsze i dzisiejsze

KRAKÓW, 31. 8. — W środę wieczorem przybył do Krakowa P. Prezydent Rzplitej, aby wziąć udział w uroczystościach ku czci Stefana Batorego. O godz. 8.30 wiecz. P. Prezydent Rzeczypospolitej, wraz z otoczeniem, zajechał na wzgórze wawelskie, gdzie w oczekiwaniu dostojnika państwa zgromadziły się tłumy publiczności.

W godzinach wieczornych przyjechała do Krakowa wycieczka węgierska z prymasem Węgier, ks. kard. Seredy na czele i ministrem rolnictwa, Mikołajem Kallayem, potomkiem Stefana Batorego. Celem powitania gości węgierskich na placu Kolejowym przed dworcem i na sąsiednich ulicach zebrały się tłumy publiczności. Na dworcu ustawiły się poczty sztandarowe i delegacje związków i stowarzyszeń społecznych. W salonach recepcyjnych zebrali się przedstawiciele władz państwowych i kościelnych.

W chwili nadejścia pociągu na stację orkiestra kolejowa odegrała marsza Rakoczego. Oczekujący dostojnicy weszli do wagonu ks. prymasa, gdzie nastąpiło pierwsze powitanie, a następnie przeszli wszyscy do salonów recepcyjnych.

Dziś, w czwartek, w związku z pobytem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wycieczki węgierskiej zamek i katedra będą iluminowane.

Ciekawy dokument

Pod „dyktaturą proletarjatu"

Pół roku więzienia za kradzież... 20 kartofli

We wszystkich gminach województwa poleskiego rozwieszono osobliwy dokument. Jest to sfotografowany wyrok Nr. 1389 ludowego sądu Nawlińskiego rejonu obwodu zachodniego Ros. Soc. Fed. Republiki Rad z dn. 28 maja 1933 r. w sprawie Jana Lewczuka. Wyrok ten w języku polskim brzmi jak następuje:

W imieniu Ros. Soc. Federacyjnej Republiki dnia 28 maja 1933 r. Ludowy Sąd Nawlińskiego rejonu, obwodu zachodniego w składzie: Sędzia ludowy Zdrok, ławników ludowych — Połosuchina i Baranowa przy udziale sekretarza Żuczenko.

Po rozpatrzeniu na publicznem posiedzeniu w Nawiu sprawy oskarżonego obywatela b. grodzieńskiej guberni, kobryńskiego powiatu, siechnowskiej gminy, w. Siechnowicze, **Lewczuka Jana, s. Wasyla lat 37, żonateg, piśmiennego, bezpartyjnego, według jego oświadczenia niekaranego,** rodzina — 3 osoby, 1 dziecko 5 lat, **bezmajątkowego robotnika wojskowej fabryki** na stacji Bałokleja, pracował 9 miesięcy w charakterze kotlarza, bez określonego zajęcia, o przestępstwo przewidziane z art. 162 p. g. uk. i stwierdza, że: sądowem śledztwem ustalono, iż podsądny **poszukując pracy, był przyjęty** do takowej w sowchozie „Alaszanka" i **będąc głodnym, wziął dla siebie około 20 sztuk kartofli, które zamierzał ugotować i zjeść, lecz gdy to zostało ujawnione, podsądny ukrył się do lasu, skąd wychodził do kołchoznych burt i brał dla siebie kartofle, które w lesie piekł i jadł.**

Podsądny został ujęty i przekazany do milicji. Tem samem **popełnił przestępstwo** przewidziane w art. 162 p. g. uk., które zostało mu udowodnione, na zasadzie art. 317 i 318 u. p. k.

Orzekł:

obywatela Lewczuka Jana, s. Wasyla w myśl art. 162 p. g. uk. skazać na przymusowe roboty na przeciąg 6-ciu miesięcy i z aresztu zwolnić z zaliczeniem tymczasowego zaaresztowania od dnia 5. V. 33 r. do dnia sądu. Wyrok nieostateczny i może być zaskarżony do sądu obwodowego w terminie 5 dni.

Członkowie: Ludowy Sędzia
(—) podpisy (—) podpis
za zgodność z oryginalem
sekretarz
(—) **Żuczenko**

(M. P.).

Według praw sowieckich wyrok sądowy powinien być wywieszony przez dwa tygodnie w miejscowości, gdzie skazany urodził się. Sowiet w Nawlinie, **nie bacząc, że rodzinna wieś Leszczuka leży po stronie polskiej wysłał odpis wyroku do gminy Siechnowskiej w pow. kobryńskim,** celem ogłoszenia.

Gmina w Siechnowic, otrzymawszy od sowietu w Nawlinie polecenie opublikowania wyroku, powiadomiła o tem starostwo, a następnie **urząd wojewódzki, który polecił osobliwy ten dokument sfotografować, przetłumaczyć na język polski i odbitki wywiesić we wszystkich gminach i wsiach województwa dla celów propagandowych.**

Proces o zabójstwo

ś. p. Tadeusza Hołówki

LWÓW, 31.8. Prokurator Sądu Okręgowego w Samborze sporządził akt oskarżenia w sprawie zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu. Akt oskarżenia został wniesiony wczoraj do sądu.

Jako oskarżeni figurują: Aleksander **Bunij,** były odźwierny w pensjonacie SS. Służebniczek w Truskawcu, Mikołaj **Motyka,** znany z innych procesów i Roman **Baranowski,** student II roku Politechniki. Wszyscy trzej oskarżeni są o współudział w zabójstwie ś. p. Hołówki.

Rozprawa przeciw trzem wyżej wymienionym oskarżonym odbędzie się w Samborze już w drugiej połowie września r. b.

Za rozdawanie broszur

znieważających dostojników państwowych rok więzienia

W czasie wiecu O. W. P. w Dobrzyniu nad Wisłą, według informacyj otrzymanych przez władze bezpieczeństwa, miejscowy instruktor O. W. P. Kazimierz Pytko rozdawał broszury p. t. „Okradanie Polski" oraz „Potworne widmo".

Pierwsza z tych broszur zawierała złośliwości pod adresem najwyższych władz oraz ministrów, druga krytycznie omawiała stosunki panujące w sądownictwie.

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności Pytkę za znieważenie Prezydenta, marsz. Piłsudskiego oraz ministrów Pierackiego, Becka, Koca i b. premjera Sławka. Sąd okręgowy skazał oskarżonego na rok więzienia, a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Przegląd prasy

Dlaczego zniżki i redukcje?

„Gazeta Warszawska" w dzisiejszym, skonfiskowanym częściowo, artykule wstępnym p. t. „Kielich goryczy", pisze o **właściwych** przyczynach nowych planów o uposażeniach urzędników. Oto w jej oświetleniu geneza tych projektów:

„Dotychczas rząd i większość sejmowa mieli dogodny sposób na deficyt budżetowy, zarówno papierowy jak i rzeczywisty. Pisało się krótko w ustawie skarbowej, że wydatki, nie mające pokrycia w dochodach, będą pokryte z rezerw skarbowych. W ostatnim roku 1933/4 przybył już następujący zwrot: „oraz w drodze operacyj finansowych".

Otóż rezerwy płynne już się skończyły. Odmrożenie resztek może nastąpić tylko w drodze „operacyj finansowych", t. z. przez doprowadzenie płynnego kapitału z zewnątrz lub z wewnątrz.

A to nie jest łatwe. Gdyby nawet wydatki obecnego budżetu obniżyć o 450 miljonów, do granicy 2 miljardów, to dochody, preliminowane na podstawie tegorocznych wyników, dojdą zaledwie do 1.700 miljonów.

W tej biedzie oczywiście nasuwa się znana i dobrze utarta droga: dalszej rewizji płac urzędników. Autor artykułu tedy stwierdza:

„Takie są istotne podstawy pogłosek o redukcji etatów i pensyj urzędniczych. Pensje te wynoszą w budżecie administracji niespełna 1 miljard, z czego wynika, że zmniejszenie ich o 10 proc., dałoby niecałych 100 miljonów, gdy deficyt w skali tegorocznej jest kilkakrotnie wyższy. I **dlatego myśli się równocześnie i o etatach i o pensjach, a** ułatwieniem tych „operacyj" **miałaby** być nowa ustawa uposażeniowa.

Rząd ma przed sobą dwie drogi. **Albo wnieść do Sejmu deficytowy** preliminarz wraz z **projektem usunięcia** deficytu, — **albo przeprowadzić w drodze dekretów** odpowiednie zmiany oszczędnościowe i przedłożyć Sejmowi preliminarz **już zrównoważony.**

Która z tych dróg **będzie wybrana, kto będzie musiał wychylić kielich** goryczy **urzędniczej, — to już** sprawa wewnętrzna **między rządem a klubem BB."**

W każdym razie ktokolwiek kielich ten wychyli, urzędnicy za niego zapłacą. Jeszcze widać są wypłacalni.

Interwencja Komisarza R.P. w Gdańsku

przeciw szykanowaniu obywateli polskich

Szykany antypolskie w całych Niemczech nie ustają. W drodze cichego bojkotu ekonomicznego podcina się egzystencję obywateli polskich.

Zanotowaliśmy co gorsza, w ostatnich czasach cały szereg wystąpień antypolskich w Gdańsku.

Świeżo znowu PAT-iczna donosi, że prezydent rejencji olsztyńskiej rozporządzeniem z dnia 28 b. m. zarządził zamknięcie na okres trzymiesięczny pisma polskiego p. t. „Mazur", wychodzącego dwa razy tygodniowo w Szczytnie. Wydawcy pisma **zabroniono ogłosić motywy** zawieszenia gazety, a pozwolono jedynie podać do wiadomości sam fakt.

*

W dniu wczorajszym zastępca komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dr. Stefan Lalicki, zgłosił się do prezydenta senatu gdańskiego p. Rauschninga z interwencją w sprawie nadużyć, popełnionych ostatnio przez szereg podwładnych mu organów w stosunku do obywateli polskich oraz osób narodowości polskiej, zamieszkałych w Gdańsku.

Prezydent senatu oświadczenie przedstawiciela komisarjatu generalnego przyjął do wiadomości i przyrzekł rozpatrzeć szczegółowo wypadki nadużyć oraz rozstrzygnąć je w myśl zasad równouprawnienia ludności polskiej na terenie w. m. Gdańska.

Gdzie podziało się 4.000 dolarów

przesłane z Wilna, w liście wartościowym?

Niezwykle tajemnicza kradzież 4 tysięcy dolarów wydarzyła się w żydowskiej instytucji samopomocowej „Joint", znanej pod nazwą „Kolegjum inspektorów A. J. R. F.", której centrala na Polskę mieści się przy ul. Jasnej 11 w Warszawie. Instytucja ta ma na celu udzielanie kredytów żydowskim bankom spółdzielczym z funduszów, otrzymywanych od kapitalistów żydowskich z Ameryki. Zrozumiałe więc jest, iż operuje poważnemi sumami.

Do dyrekcji „Kolegjum inspektorów" nadszedł list od żydowskiego banku spółdzielczego z Wilna, z żądaniem jaknajszybszego wystawienia pokwitowania na sumę 4.000 dolarów, które bank wileński przesłał w liście wartościowym. Bank ten dziwił się, iż pokwitowania takiego dotychczas nie otrzymał, pomimo, iż pieniądze wysłano przeszło dwa tygodnie temu. Ponieważ list taki z pieniędzmi do warszawskiego „Kolegjum inspektorów" nie wpłynął, dyrektor tej instytucji, p. Flaum, zarządził poszukiwania. W pierwszym rzędzie przesłuchano wszystkich urzędników, żaden jednak z nich o zaginionych pieniądzach nic nie wiedział. Wysłano wtedy reklamację na pocztę. Skutek tej reklamacji był nieoczekiwany.

Poczta przedstawiła pokwitowanie z odbioru poszukiwanego listu wartościowego, podpisane przez jednego z wyższych urzędników instytucji, inspektora Ignacego W., zamieszkałego przy ul. Polnej 64. Zapytany, co zrobił z listem, p. W. twierdzi, że listu takiego wogóle nie otrzymał. Kwitował często z odbioru korespondencji pocztowej, robił to jednak przeważnie automatycznie, nie sprawdzając otrzymanej poczty. Listy polecone i wartościowe oddawał do poszczególnych działów biurowych instytucji i więcej się niemi nie interesował.

Nie mogąc odnaleźć zaginionych pieniędzy, dyr. Flaum zawiadomił o kradzieży centralę „Kolegjum inspektorów" na Europę, mieszczącą się w Berlinie. Dyrektorzy tej centrali, pp. Kahn i Szweicer, przysłali z Berlina specjalną komisję, która zajęła się wyświetleniem sprawy. Równocześnie zawiadomiono warszawski urząd śledczy. Po przesłuchaniu listonosza, który oddawał listy wartościowe do „Kolegjum inspektorów" oraz urzędników tej instytucji, zarówno urząd śledczy, jak i komisja berlińska doszły do wniosku, że winę ponosi inspektor W. Postanowiono też aresztować go. Sprzeciwił się jednak temu dyr. Flaum, który pracując z p. W. przez szereg lat, wyrobił sobie o nim jak najlepszą opinję i twierdzi, że pieniędzy ukraść nie mógł.

Śledztwo prowadzone jest nadal przez urząd śledczy, narazie jednak nic nowego nie wykryto. Tymczasem p. W., choć pracuje jeszcze w „Kolegjum inspektorów", pozostaje nadal pod zarzutem sprzeniewierzenia 4.000 dolarów.

12 osób aresztowano w Poznaniu

w związku z aferą Wróblewskiego, b. prokurenta Banku Handlowego

POZNAŃ, 31. 8. (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy o nadużyciach, popełnionych w dziale Banku Handlowego Warszawskiego w Poznaniu. Donieśliśmy o aresztowaniu 7 osób, a między innemi głównego sprawcę nadużyć, Wróblewskiego.

Okazuje się, że Wróblewski działał w porozumieniu z niejakim Nieweckim prokurentem firmy „Blask", z którym wspólnie sfałszowali weksle na sumę 50.000 zł. Niewecki fałszował podpisy swych dyrektorów na wekslach, a Wróblewski aresztowany był po raz pierwszy, lecz wkrótce wypuszczono go z więzienia.

Wróblewski, prewidując, że będzie aresztowany po raz drugi, sprzedał swoje cenne meble za 40.000 zł., sprzedał również swoją willę, która urządzona była z niezwykłym przepychem. W willi tej przebywała bardzo często urzędniczka bankowa, Kuczyńska, przyjaciółka Wróblewskiego.

Sędzia śledczy przeprowadził wczoraj rewizję w willi Wróblewskiego, która dała obfity plon. W wyniku rewizji stwierdzono przedewszystkiem, że Kuczyńska brała udział we wszystkich machinacjach Wróblewskiego. Sędzia śledczy dokonał również rewizji safesu p. Lipca, teścia Wróblewskiego, w poznańskim oddziale niemieckiego „Bank für Handel und Gewerbe". Znaleziono tam 40.000 zł., które pochodzą ze sprzedaży willi. Z sumy tej sędzia śledczy zatrzymał 35.000 zł. na ewentualne pokrycie strat Banku Handlowego.

Liczba aresztowanych w tej aferze wzrosła do 12 osób. Jak słychać, spodziewane są dalsze aresztowania wśród osób znanych w Poznaniu.

Paragraf o spłacie zobowiązań

w projekcie nowego prawa

Komisja Kodyfikacyjna opracowuje projekt prawa o zobowiązaniach. Paragraf 436 projektu nowego prawa głosi:

„Gdyby wskutek niezwykłych przewrotów gospodarczych siła nabywcza pieniądza w okresie, w którym ma nastąpić zwrot pożyczki, spadła tak znacznie po wypłacie pożyczki, a przed jej zwrotem, że zwolnienie się z długu przez zapłatę sumy otrzymanej pociągałoby za sobą nieprzewidziany w umowie zysk dłużnika, a stratę wierzyciela, wówczas sąd, uwzględniając wszystkie okoliczności, oznaczy według własnego uznania sumę, jaką dłużnik zwrócić powinien".

Dewaluacja pieniądza jest zjawiskiem nadzwyczajnem, które powinno być regulowane również aktami prawnemi, posiadającemi charakter specjalny, to też ujęcie par. 436 z punktu widzenia gospodarczego budzi duże zastrzeżenia.

Treść paragrafu 436 jest niezwykle ważna dla naszego życia gospodarczego, a przedewszystkiem dla spłaty zobowiązań, dlatego też zasługuje na szczegółowe rozważenie, zanim uzyska moc obowiązującą.

Groźba powodzi w Stanisławowskiem

STANISŁAWÓW, 31.8. (tel. wł.). Rzeki na wodach w województwie stanisławowskiem, od czasu ostatniej powodzi, ulegają ciągłym wahaniom, wskutek padających co pewien czas deszczów. Mieszkańcy okolic nadbrzeżnych oraz strażnicy wodni, obeznani dokładnie z warunkami miejscowemi, przepowiadają w najbliższym czasie nową powódź, która, zdaniem tych osób, będzie nieunikniona z nastaniem jesieni.

Groźny pożar w Drohobyczu

LWÓW, 31. 8. (tel. wł.). — We wtorek wieczorem w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu, należącej do koncernu „Małopolska", wybuchł groźny pożar. Mimo, że rafinerja leży o 2 klm. od centrum Drohobycza, spaleniznę czuć było w całem mieście. Na ratunek przybyły straże ogniowe z Drohobycza, Borysławia, Truskawca i z rafinerji „Galicja".

Pożar po kilkugodzinnych wysiłkach zdołano zlokalizować. Pastwą pożaru padło 14 wagonów benzyny. Straty wynoszą około 100.000 złotych

Z kraju

ŁÓDŹ. — W dniu wczorajszym zaalarmowano straż ogniową spowodu pożaru w zakładach przemysłowych firmy „Gampe i Albrecht", przy ul. Piotrkowskiej 210. Dzięki energicznej akcji straży sytuację opanowano, tak że spłonęła tylko część drukarni oraz uszkodzona została suszarnia. Budynek 2-piętrowy uratowano.

ŁÓDŹ. — Strajk w przemyśle budowlanym dobiega końca. Na dzień 4 września wyznaczono konferencję w Inspektoracie Pracy, na której ma być podpisana umowa zbiorowa.

Komunikaty teatrów

JUTRZEJSZA PREMJERA W TEATRZE NARODOWYM „TESTAMENT JAŚNIE PANA" HJALMARA BERGMANA

W dniu jutrzejszym odegrana będzie po raz 1-szy w Polsce komedja współczesna świetnego pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana, w przekładzie Jerzego Kossowskiego p. t. „Testament Jaśnie Pana". Utwory Bergmana dotychczas nieznane zupełnie w Polsce, na scenach zagranicznych cieszą się wielkiem powodzeniem („Dom gry", „Cień", „Joe et Comp.", „Rękawiczka" i in.). „Testament Jaśnie Pana" wprowadza na scenę reżyser Zb. Ziembiński. Dekoracje art. malarza Gajewskiego. Dziś spowodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

DZIŚ „ŚWIT, DZIEŃ I NOC" Z M. MALICKĄ I AL. WĘGIERKĄ W TEATRZE NOWYM

Głośna sztuka Niccodemiego „Świt, dzień i noc", która w swoim czasie osiągnęła wyjątkowe powodzenie, po przerwie kilkuletniej przypomni się dziś publiczności warszawskiej, tym razem w Teatrze Nowym. Marja Malicka i Al. Węgierko mają, jak wiadomo, w komedji tej pole do popisu aktorskiego. Sztuka ukaże się w nowych dekoracjach i po cenach popularnych.

Tego jeszcze nie było...

Cadyk z Bełza na kuracji w Tatarowie

Oficjalne przyjęcia i powitania dla sprzymierzeńca „sanacji"

Niedaleko Sokala leży mała, żydowska mieścina, Bełz, sławna tylko wśród chasydów - Żydów jako siedziba rabina - cudotwórcy. Ciemne masy żydowskie, oczekujące od kilku tysięcy lat Mesjasza, który ma im oddać rządy nad całym światem, rządy w ściśle materjalistycznem znaczeniu, łatwo ulegają wpływom sprytniejszych wśród siebie, łożąc nawet na ich rzecz duże datki.

W Małopolsce dużą sławą, no i bogactwem, cieszą się cadyki, czyli rabini - cudotwórcy z Góry Kalwarji (woj. krakowskie), Bełza, Husiatyna i Czortkowa. Są to ludzie bardzo majętni. Każdy przejazd cadyka jest prawdziwą plagą dla kolei, bo masy żydowskie na każdej stacji za wszelką cenę pragną choćby zdaleka zobaczyć cudotwórczego rebe.

Pośród cadyków, cadyk bełzki cieszy się największą popularnością, szczególnie wśród zamężnych, a bezdzietnych żydówek. Cadyk Aron Rokach z Bełza liczy obecnie 53 lata. W tym roku, ponieważ pomimo swojej cudowności jest chory, udał się na letni pobyt do karpackiej miejscowości Tatarowa. Za nim zjechał cały tłum żydostwa podobno ze wszystkich stron świata.

Niewieleby nas obchodziły te wszystkie sprawy, gdyby nie jedna znamienna rzecz. Z racji pobytu cadyka Rokacha w Tatarowie udał się do niego z wywiadem dziennikarz lwowski Rofi, który w „Wieku Nowym" podaje kilka charakterystycznych szczegółów. Wedle p. Rofiego p. cadyk, chociaż waży tylko 38 kg. i nie czyta żadnych gazet, jest „człowiekiem niezwykle mądrym i wielkiej wiedzy, dokładnie obznajmionym z życiem społecznem i arkanami polityki".

W przejeździe z Bełza do Tatarowa nietylko rzesze wiernych witały owacyjnie p. cadyka. Oto co pisze p. Rofi:

„Ponieważ cadyk jest bezwzględnie oddany obozowi „sanacyjnemu" i wpływa w tym kierunku na swych wiernych, przeto witali go na większych stacjach również i przedstawiciele władz rządowych. We Lwowie przybył na jego spotkanie wicewojewoda i kilku wyższych urzędników. Licznie skonsygnowana policja ledwo mogła utrzymać napór fanatyków. W Stryju witała cadyka „banderja na koniach, a nawet na... ośle". Po opuszczeniu wagonu przez rabina Rokacha przywitał go naczelnik Prokop i starosta Harmada, w otoczeniu rabina Ebnera, dyr. Hiolskiego i kom. Wnękiewicza. Bełz jest ustawicznie przepełniony gośćmi cadyka, a na poszczególne święta przywożą tam specjalne pociągi od 3 do 5 tysięcy nabożnych. Pielgrzymi bełzcy mają zniżkę biletów kolejowych. Do Tatarowa zjechali zwolennicy rabina z zagranicy. Wszyscy chwalili uprzejmość władz polskich, które ich przepuściły tu bez wizy. Gościł tu cadyk b. wojewodę lwowskiego, Nakonieczników, i wielu innych"

Podajemy tych kilka faktów z długich artykułów lwowskiego „Wieku Nowego", pisanych w entuzjastycznym nastroju dla cudotwórców. Tylko czy nie są doprawdy przesadne te uroczyste i urzędowe powitania i uprzejmości pod adresem cadyka oraz tłumów zabobonnych i fanatycznych chasydów?

Kronika sądowa

Sąd Doraźny

BRZEŚĆ n/Bugiem. — Pierwszy proces polityczny przed Sądem Doraźnym będzie przedmiotem rozprawy na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Brześcia n/Bugiem do Kobrynia. Sprawa odbędzie się 2 września r. b. Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 chłopów, mieszkańców powiatu kobryńskiego i agitatorka komunistyczna, 27-letnia Regina Kapłanówna. Akt oskarżenia zarzuca, że na tle odmówienia płacenia podatków doszło w nocy z dn. 3 na 4 sierpnia r. b. do pochodu, a następnie do zaburzeń z policją, w czasie których posterunkowy Knorowski został postrzelony.

Spośród 6-ciu aresztowanych uczestników zajść, 9 osób, z Reginą Kapłanówną, oskarżoną o podżeganie do tych wydarzeń, zostało postawionych przed Sąd Doraźny.

Wyrok na szpiegów

BIAŁYSTOK. — Wczoraj przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa doraźna przeciwko Senderowi Ołtuskiemu i Maksymowi Sochorowi, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa.

Sąd skazał Ołtuskiego na 15 lat więzienia. Sochora na 12 lat.

Oszustwa księgarskie

POZNAŃ. — Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się w środę proces, który dotyczy na szeroką skalę zorganizowanego oszustwa księgarskiego. Jako główny oskarżony stanął przed sądem Ryszard Schulz. Podszył się on pod zawód księgarski i otworzył w Poznaniu antykwarnię, handlując książkami, zakupowanemi od przygodnych klientów. Schulz wszedł w kontakt niemal ze wszystkiemi księgarniami w Polsce, sprowadzając od nich najnowsze wydawnictwa, które sprzedawał innym antykwarniom po zniżonych cenach.

Druga oskarżona, Nitecka, to wydawczyni, tłumaczka i właścicielka antykwarni Bracia Niteccy w Poznaniu. Akt oskarżenia zarzuca jej, że zaofiarowała innym księgarniom wymianę swoich wydawnictw, które otrzymywała, nie wysyłając natomiast swoich książek zamiennych. W ten sposób 52 księgarnie narażone zostały na straty, wynoszące około 22.000 zł.

Znieważenie dostojników

WARSZAWA. — W czasie wiecu O. W. P. w Dobrzyniu nad Wisłą, według informacyj, otrzymanych przez władze bezpieczeństwa, miejscowy instruktor O. W. P., Kazimierz Pytko, rozdawał broszury, zawierające złośliwości pod adresem najwyższych władz oraz ministrów. Prokurator pociągnął do odpowiedzialności Pytkę za znieważenie Prezydenta, marsz. Piłsudskiego oraz ministrów Pierackiego, Becka, Koca i b. premjera Sławka. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na rok więzienia, a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Niemowa skarży

WARSZAWA. — Niemowa Bazyli Waśk oskarżył Henryka Kukiełkę o napad rabunkowy u zbiegu ulic Chłodnej i Wolskiej. W relacji niemowy wyglądało, że kiedy Waśk szedł ulicą, zbliżył się do niego Kukiełka i zażądał pieniędzy na wódkę, a kiedy niemowa dał mu do zrozumienia na migi, że pieniędzy nie posiada, wówczas pobito go, a towarzysząca Kukiełce kobieta zabrała mu z kieszeni palta 20 zł.

Henryk Kukiełka znalazł się wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Jakoś widocznie argumentacja na migi nie zdołała przekonać sądu, gdyż Kukiełkę uniewinniono.

Dwukrotnie pobiła policjanta

WARSZAWA. — Helena Wąsowska miała przykrą sprawę w sądzie o pobicie policjanta, Andrzeja Marczewskiego. Sąd Grodzki VIII Oddziału skazał ją na trzy tygodnie aresztu. Ale na tem nie koniec.

Wąsowska była mocno niezadowolona z zeznań, złożonych przez Marczewskiego i dała wyraz temu niezadowoleniu w sposób wysoce kategoryczny, gdyż, po ogłoszeniu wyroku, podbiegła do Marczewskiego i po raz drugi go pobiła. Oczywiście i tym razem nie uszło jej to płazem, ale zasiadła w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych. Tym razem zaaplikowano jej 8 miesięcy więzienia.

O zabójstwo bankiera

WARSZAWA. — Głośna sprawa zabójstwa bankiera Centnerszwera doczeka się w październiku ostatecznego zakończenia. Na dzień 11 października wyznaczono w procesie tym, ciągnącym się od przeszło dwóch lat, rozprawę w Sądzie Najwyższym.

Sport

L. atletyka

PROGRAM MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Program dwudniowego spotkania międzypaństwowego w lekkiej atletyce Polska — Czechosłowacja przedstawia się następująco:

Sobota, 2 września: godz. 16.30 — defilada zawodników, bieg na 400 m. przez płotki, kula, 100 m., 400 m., skok wzwyż, 1500 mtr., oszczep, sztafeta 4 x 100 mtr.

Niedziela: godz. 16: 110 m. płotki, tyczka, 200 mtr., dysk, 800 mtr., skok wdal, 5 km., sztafeta 4 x 400 mtr.

Każda z obu reprezentacyj wystawia do meczu po 20 zawodników, po dwu do każdej konkurencji. Punktacja: 5—3 — 1 — punktów w konkurencjach indywidualnych, a w sztafetach 10 i 6 pkt.

Zaznaczyć należy, że zawodnicy polscy od szeregu dni pilnie trenują pod okiem trenera Cejzika, który specjalną uwagę zwraca na zmianę pałeczki w sztafetach.

Piłka nożna

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI BIJE KRAKÓW 8:0.

Celem ustalenia reprezentacji Polski na mecz z Jugoslawją, zorganizowano w środę w Krakowie na boisku Cracovii mecz pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Krakowa.

Zwyciężyła reprezentacja Polski w stosunku 8:0 (7:0). Przez cały czas zaznaczyła się silna przewaga reprezentacji nad słabym składem Krakowa.

Kolarstwo

BIEG KOLARSKI DOKOŁA POLSKI

W dniu 1 września b. r. o godz. 8 rano elita szosowców z całej Polski wystartuje do III wyścigu „Dokoła Polski". W ciągu dni dziesięciu zawodnicy przebędą przestrzeń 1722 km.

Na starcie staną najwybitniejsze nasze siły zawodnicze, a wśród nich szereg zawodników równej klasy. Stąd wyścig zapowiada się bardzo ciekawie.

Między innymi startują Feliks Więcek, zwycięsca pierwszego wyścigu dokoła Polski, Stefański — zwycięsca 2-go wyścigu dokoła Polski, pozatem Korsak - Zaleski, Kielbasa, Michalak, Duda, Olecki i t. d.

Start nastąpi na Dynasach w dniu 1 września, a więc w najbliższą sobotę, o godz. 8 rano. Zawodnicy przejadą ulicami: Topiel, Dobra, Aleja 3 Maja, Nowy Świat, Krak. Przedmieście, Nowy Zjazd, Zygmuntowska, Jagiellońska do Golędzinowa, skąd rozpocznie się faktyczny wyścig.

REKORD ZA REKORDEM.

Młody kolarz holenderski van Hout ustanowił nowy światowy rekord godziny, uzyskując wynik 44 km. 588 m. Dawny rekord w tej specjalności należał od lat 19 do Oscara Egga i był gorszy o 341 mtr.

Zawodnik francuski, Maurice Richard, pobił nowoustanowiony przed paroma dniami światowy kolarski rekord „godziny", z sukcesem zaatakowany przez Holendra van Houta.

Richard uzyskał wynik 44 km. 777 mtr., a więc o 189 mtr. lepszy od parudniowego rekordzisty holenderskiego.

Tenis

KUSOCIŃSKI NA KORTACH KRYNICY.

W ogólnopolskim turnieju tenisowym o puhar Krynicy najciekawsze było spotkanie między parami Hebda — Wittmann i Tłoczyński — Stolarow, zakończone zwycięstwem Hebdy i Wittmanna 6:3, 6:4.

Po turnieju odbył się mecz pokazowy w grze podwójnej pomiędzy Kusocińskim i Stolarowem, którzy grali przeciwko parze Kołcz — Majewski. Rozegrano tylko jednego seta z wynikiem 7:5 na korzyść pary Kusociński — Stolarow.

Niespodziewane pojawienie się Kusocińskiego na korcie wywołało olbrzymią sensację i przyjęte zostało przez publiczność z wielkim entuzjazmem. Wszystkie dobrze oddane piłki naszego olimpijczyka były gorąco oklaskiwane.

W KILKU WIERSZACH.

Amatorski Klub Sportowy w Warszawie organizuje w najbliższą niedzielę dwa biegi szosowe z których jeden na dystansie 50 km, przeznaczony jest dla zawodników nielicencjonowanych i niestowarzyszonych, a drugi na 25 km. dla turystów.

•

Najlepszy pływak polski, Kazimierz Bocheński, został wezwany do wojska i otrzymał przydział do szkoły podchorążych w Słonimie.

•

W najbliższą sobotę rozpoczynają się w Tallinie dwudniowe międzynarodowe konkursy hippiczne, w których udział weźmie ekipa polska w tym samym składzie, w którym przed kilkoma dniami stawała z powodzeniem do zawodów w Rydze.

•

Po raz pierwszy w dziejach francuskiego sportu polski bokser Stanisław Drzymała zdobył tytuł mistrza północnej Francji w wadze półciężkiej.

•

Znany motocyklista, Mestrallet, zdołał poraz pierwszy wyjechać na motocyklu na przełęcz Iseran (2770 km.).

Dzielny motocyklista wysokość tę osiągnął z wielkim trudem, posuwając się ścieżką, dostępną dotąd tylko dla mułów. W niektórych miejscach musiał pokonywać nachylenia terenu, dochodzące do 45 stopni.

Walka z kryzysem

Na bezdrożach

Państwa, będące wielkimi eksporterami zboża, wysunęły postulat w stosunku do państw, importujących zboże, by te ostatnie zaprzestały dążyć do powiększenia własnej produkcji zboża.

Ten postulat jest bardzo charakterystyczny dla stosunków dzisiejszych. Trudno się dziwić tym, którzy eksportują zboże, że nie mając go komu sprzedać, szukają dla siebie wyjścia.

Ale jak paradoksalna jest rola państw, importujących zboże. Mają zboża za mało, muszą go sprowadzać z zagranicy, często nie mają czem za te zboże zagranicy płacić, a mimo to nie wolno by im było dążyć do powiększenia produkcji zboża. Czyby w dodatku zadaniem ich była propaganda namawiająca własnych rolników do zmniejszenia plonów.

Coś sztucznego, nienaturalnego tkwi w takiem postawieniu kwestji. Coś sprzecznego ze zdrowym chłopskim rozumem, który każe przy tych samych kosztach produkcji dążyć do wygospodarowania możliwie największych plonów.

Droga ratunku nie leży w zmniejszaniu plonów, gdy są miljony głodnych, nie w pragnieniu nieurodzaju, gdy w nędzy miljony. Ratunek jest gdzieindziej.

X.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.369 ton, w tem żyta 587 t. Usposobienie spokojne. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 13—13.50, pszenica jednolita 20—21, pszenica zbierana 19.50—20, owies jednolity 13—14, owies zbierany 12.50—13, jęczmień na kaszę 14—14.50, groch polny z workiem 22—24, groch „Victoria" z workiem 24—26, łubin niebieski 9—10, łubin żółty 11—12, rzepak zimowy 37—38, rzepik zimowy 40—42, mąka pszenna gat. I-szy „Luksusowa" stara 45—50, nowa 38—43, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. stara 40—45, nowa 35—38, gat. II-gi 20 proc. po „Luksusowej" stara 35—40, nowa 32—35, pszenna gat. 3-ci „Poślednia" stara 20—25, nowa 20—25, żytnia pytlowa gat. I-szy 65-55 proc. 24—25, sitkowa i razowa 18—19, otręby pszenne szale 9.50—10, średnie 9.50—10, żytnie 7.50—8, kuchy lniane 17—17.50, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: owies 15 ton 12.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 30 ton na odmiennych warunkach 13.00 — 13.50 (usp. spokojne); pszenica 19.50 — 20.00 (usp. spokojne); jęczmień 662 gr. 13.25—14.25 (usp. spokojne); jęczmień 691 gr. 14.25 — 14.75 (usp. spokojne); jęczmień zim. 13.50 — 14.00 usp. spokojne); owies 11.50 — 12.00 (usp. spokojne).

Roboty publiczne a kryzys

Nieskuteczne próby szukania dróg poprawy

W dobie dzisiejszego kryzysu poszczególne państwa chwytają się różnych środków, mających doprowadzić do poprawy sytuacji gospodarczej. Środkiem bardzo powszechnie używanym są roboty publiczne. W ciągu ostatnich paru lat są one stosowane w Anglji, w bardzo szerokich, żeby nie powiedzieć kolosalnych rozmiarach, przewiduje roboty publiczne plan gospodarczy Roosevelta, zajmuje on wydatne miejsce w programie gospodarczym Hitlera. Nawet w Polsce, cierpiącej dzisiaj na bardzo daleko posunięty brak kapitału, roboty publiczne wskutek finansowania ich z Funduszu Pracy rozrosły się ostatnio. czego wyrazem jest wzrost ilości zatrudnionych na robotach publicznych.

Kwestja łagodzenia wahań konjunkturalnych przy pomocy zamówień publicznych, przedewszystkiem inwestycyj państwowych oddawna jest dyskutowana. We Francji już w 1908 r. specjalny dekret przewidywał utworzenie komisji dla zbadania możliwości rozłożenia zamówień administracji publicznej w ten sposób, by były one akwiwalentem zmniejszenia się robót, dokonywanych przez osoby prywatne. W Anglji prof. Bowley w 1909 r. zgłosił w Royal Commision on the Poor Law wniosek, aby corocznie w budżecie przeznaczona była kwota 4 miljonów funtów na cele budowlane i rezerwowana na lata depresji, której oznaką byłoby np. bezrobocie w wysokości 4 proc. ogółu robotników. W Niemczech kwestją celowego rozkładu zamówień rządowych zajmowała się Tymczasowa Rada Gospodarcza, a w 1929 r. prowadzona jest bieżąca statystyka udzielanych zamówień. Wreszcie na zagadnienie to zwróciło uwagę Międzynarodowe Biuro Pracy i wydało nawet specjalną publikację p. t. „Le chomage et les traveaux publics" (Genève 1931).

Celowe regulowanie zamówień publicznych natrafia na bardzo duże trudności natury administracyjnej, a mianowicie: 1) Trudność skoordynowania w jednem ręku zamówień, dokonywanych przez różne instytucje, władze i urzędy publiczne; 2) Trudności, wynikające przy angażowaniu robotników do robót; 3) Trudność przerywania lub rozkładania robót, na które udzielono już zamówienia; 4) Trudność wyboru daty — określenia, kiedy roboty mają być zwiększone celem zrównoważenia spadku zamówień prywatnych.

O wiele jeszcze większe trudności są natury finansowej. W okresach depresji państwo nie posiada naogół nadmiaru pieniędzy. Finansowanie robót publicznych z podatków — jeśli już nie brać pod uwagę szeregu ujemnych skutków dla gospodarstwa społecznego, wynikających z podwyższania podatków w dobie kryzysu — jest niemożliwe ze względu na przeciążenie społeczeństwa podatkami. Uciekanie się do pożyczek jest dla większości państw w tym okresie wykluczone. Gromadzenie na ten cel pieniędzy w okresie lepszej konjunktury nastręcza na bardzo poważne trudności, dotyczące lokowania tych kapitałów w ten sposób, by mogły one być bez uszczerbku dla gospodarstwa społecznego wycofywane w okresie depresji.

Na tak poważne trudności natrafia wpływanie zapomocą zamówień publicznych na przebieg konjunktury w okresie normalnych wahań konjunkturalnych. Ta metoda nie może być tembardziej uwieńczona sukcesem w dzisiejszym okresie załamywania się podstaw ustroju gospodarczego. Dziś bowiem. gdy podwyższa się podatki na łatanie dziur w zwyczajnym budżecie państwowym, trudno myśleć o nakładaniu większych podatków na uruchomienie robót publicznych, uzyskanie większych pożyczek jest dla większości państw niemożliwe, rezerwy z lepszych czasów dawno zostały skonsumowane lub są w sposób gruntowny zamrożone. wreszcie rozmiar robót publicznych, któreby mogły zlikwidować dzisiejszy kryzys, musiałby być tak kolosalny, że administracja niemi nastręczałaby trudności nie do przezwyciężenia.

Wzrost produkcji cukru

Przewidywania na rok 1933-34

Dr. Mikusch, znawca stosunków, panujących w europejskim przemyśle cukrowniczym, ogłosił cyfry, dotyczące przypuszczalnych rozmiarów produkcji cukru w poszczególnych krajach Europy:

	1932/33	1933/34
	w 1000 ton	
Europa ogółem (bez Rosji)	5599	6106
w tem:		
Niemcy	1085	1325
Francja	1022	925
Czechosłowacja	632	625
Polska	417	370
Anglja	373	540
Hiszpanja	260	300
Szwecja	235	285
Belgja	264	260
Danja	192	230
Austrja	165	185

Widzimy więc, że poza paroma krajami, w tej liczbie i Polski, przewidywany jest dość znaczny wzrost produkcji cukru w Europie.

Pierwsza w Polsce

Droga stalowa na G. Śląsku

Na szlaku Królewska Huta — Katowice w czerwcu b. r. wybudowana została przez województwo śląskie pierwsza w Polsce droga stalowa. Droga ta składa się z rusztu stalowego, wypełnionego grysikiem i asfaltami krajowemi. Nowy ten system wzbudził wielkie zainteresowanie nietylko wśród polskich kół technicznych, lecz również zagranicą.

Za przykładem Polski poszły Czechosłowacja i Niemcy, które pod Witkowicami oraz w Düsseldorfie przystępują do budowy analogicznych odcinków dróg stalowo-rusztowych. Celem zapoznania się z polskiemi doświadczeniami, byli już na G. Śląsku Czesi, a obecnie zapowiedzieli swój przyjazd Niemcy. Jak z powyższego wynika, polska technika kroczy ciągle naprzód, zarówno w dziedzinie zastosowania stali do budownictwa domów jak również ostatnio dróg.

Ciekawy jest przytem fakt zacieśnienia międzynarodowej współpracy w kierunku najracjonalniejszego wykorzystania doświadczeń, osiągniętych przez poszczególne kraje. Jest to wynik panującego wszędzie kryzysu, będącego w ostatecznej konsekwencji również czynnikiem postępu, który wprowadza wszelkiego rodzaju budownictwo, czy to ogólne, czy dróg — na nowe najracjonalniejsze tory, zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym.

Porozumienie P.Z.P.Z.

z kupiectwem zbożowem

Po szeregu konferencyj, które odbywały się przeważnie na terenie warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, zostały uzgodnione główne wytyczne porozumienia kupiectwa zbożowego z akcją interwencyjną Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. W myśl tego porozumienia Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w swej akcji interwencyjnej na terenie Warszawy usankcjonują dotychczasowy tryb działania, nabywając zboże również od kupców, prowadzących regularny handel zbożem i będących członkami giełdy zbożowo-towarowej, oraz płacąc za nabyte zboże cenę giełdową.

W zakresie akcji interwencyjnej na rynkach prowincjonalnych porozumienie przewiduje zwoływanie perjodycznych konferencyj miejscowych przedstawicieli Zakładów Przemysłowo-Zbożowych z lokalnemi czynnikami kupieckiemi w celu wspólnego uzgadniania polityki nabywczej.

Gdzie wpłacać podatki w Warszawie

od dnia 1 września r. b.

Od 1 września należności z tytułu podatków: od nieruchomości, placów niezabudowanych i od gruntów wraz z dodatkami komunalnemi oraz opłaty od komornego na rzecz Funduszu pracy należy wpłacać, w związku z przekazaniem wymiaru i poboru tych podatków przez miasto skarbowi państwa: w obrębie I i II komisarjatów P. P. w urzędzie skarbowym nr. 2 przy ulicy Kopernika 36/40 (konto P. K. O. 38402), w urzędzie skarbowym nr. 3 przy ul. Długiej 19 (konto P. K. O. 38403) lub w urzędzie skarbowym nr. 9 przy ulicy Sewerynów 5b (konto 38.409), w obrębie VIII kom. P. P. w urzędzie nr. 23 przy ul. Moniuszki 3 (konto 38.423), nr. 24 przy pl. Grzybowskim 7 (38.424), lub nr. 25 tamże (38.425), X kom. P. P. w urzędzie nr. 5 w al. Jerozolimskiej 25 (38.405), nr. 6 przy ul. Marszałkowskiej 124 (38.406) lub nr. 7 przy ul. Nowy Świat 70 (38.407), w obrębie XII kom. P. P. w urzędzie nr. 1 przy ul. Senatorskiej 29 (38.401), nr. 8 przy ul. Królewskiej 23 (38.408) lub nr. 10 przy ul. Senatorskiej 27 (38.410), w obrębie XIII kom. P. P. w urzędzie nr. 30 w al. Ujazdowskich 28 (38.430) lub nr. 31 przy ul. Ludnej 9 (38.431). Dotyczy to oddziału finansowo - podatkowego „Śródmieście".

W obrębie XIV, XVIII, XXIV, XXV komisarjatów P. P. należności należy wpłacać w urzędzie skarbowym nr. 33 przy ul. Targowej 15 (konto P. K. O. 38.433), a w obrębie XV i XVII kom. P. P. w urzędzie nr. 34 przy ul. Marszałkowskiej 12 (konto 38.434). Dotyczy to oddziału finansowo - podatkowego „Praga".

Urząd telekomunikacyjny

organem wykonawczym

Z dniem 1 września ukaże się rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów, na mocy którego istniejące na terenie Warszawy urzędy telefonów międzymiastowych, telegraficzny oraz radjotelegraficzny transatlantycki zostaną połączone w jeden wspólny urząd pod nazwą „Urząd Telekomunikacyjny — Warszawa".

Urząd ten będzie organem wykonawczym przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telefon i Telegraf", równorzędnym w stosunku do innych urzędów pocztowo-telegraficznych i podlegającym bezpośrednio dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie. Do kompetencyj nowego urzędu będą należały wszelkie sprawy, związane z eksploatacją urządzeń telefonicznych, telegraficznych i radjotelegraficznych w obrębie Warszawy.

Obroty

na giełdach zbożowo-towarowych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, obroty na naszych giełdach zbożowo - towarowych (za wyjątkiem wileńskiej) w lipcu r. b. wynosiły ogółem 98.702 ton, t. j. o 33,4 proc. mniej, aniżeli w czerwcu (148.130 t.) i o 19.4 proc. więcej, aniżeli w lipcu 1932 r. (82.672 t.). Z ogólnej liczby dokonanych obrotów na giełdę warszawską przypada 14.1 proc. (13.947 t.), na lubelską — 7,7 proc. (7.619 t.), na poznańską — 60,2 proc. (59.392 t.), na katowicką — 10.4 proc. (10.236 t.), na krakowską — 1,9 proc. (1.827 t.) i na lwowską — 5.7 proc. (5.681 t.).

Upaństwowienie przemysłu

w Niemczech

Rząd niemiecki zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić w niektórych gałęziach gospodarstwa zarządzenia, które stanowią właściwie upaństwowienie tych dziedzin życia gospodarczego. Do posunięć takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy wyznaczenie w najbliższym czasie specjalnych mężów zaufania poszczególnych centralnych organizacyj gospodarczych, którzy przydzieleni zostaną do Ministerstwa Gospodarstwa. Zadaniem ich będzie opracowanie konkretnych wniosków w sprawie zorganizowania w formie karteli i syndykatów szeregu dziedzin życia gospodarczego. Z chwilą zatwierdzenia wniosków ich przez rząd Rzeszy, minister Gospodarstwa na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw normować będzie stosunki rynkowe, wprowadzając zakaz zakładania nowych fabryk i rozszerzenia oraz rozbudowy przedsiębiorstw istniejących.

Jedną z gałęzi, które najwcześniej mają być upaństwowione. będzie przemysł cementowy, co rząd motywuje koniecznością ujęcia w swe ręce całokształtu produkcji w związku ze swemi zamierzeniami inwestycyjnemi, mającemi na celu zatrudnienie bezrobotnych.

Współpraca izb rolniczych

z samorządem terytorjalnym

Min. Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie współdziałania izb rolniczych z samorządem terytorjalnym. Okólnik podnosi, iż zadaniem izb rolniczych, uruchamianych stopniowo na obszarze całego państwa. jest między innymi wykonywanie nadzoru nad działalnością powiatowych związków komunalnych w dziedzinie rolnictwa. Izby rolnicze winny mieć zapewniony wpływ na akcję podnoszenia rolnictwa, prowadzoną przez powiatowe związki samorządowe bezpośrednio lub też za pośrednictwem organizacyj rolniczych, subwencjonowanych przez samorząd terytorjalny.

Personel instruktorski, będący na etacie samorządów powiatowych lub utrzymywany z zasiłków samorządowych przez organizacje rolnicze, pracować ma pod względem fachowego kierunku zgodnie z programem izb rolniczych. Zdaniem M. S. W. najodpowiedniejszą formą współpracy izb rolniczych z personelem instruktorskim, winny stać się konferencje przedstawicieli izb rolniczych z instruktorami rolniczymi i z członkami komisji rolnych powiatowych związków samorządowych.

Wojewodowie mają wydać zarządzenie, aby personel instruktorski związków samorządowych przyjmowany był na służbę tylko po wysłuchaniu opinji właściwej izby rolniczej.

Izba ubezpieczeń społecznych

z siedzibą w Warszawie

Wraz z wprowadzeniem w życie ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych nastąpi powołanie do życia specjalnej izby ubezpieczeń społecznych. Siedzibą izby będzie Warszawa, jednakże izba ta obejmuje swem działaniem cały obszar Rzplitej. Izba ubezpieczeń społecznych będzie powołana do koordynowania w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych działalności ubezpieczalni społecznych i zakładów ubezpieczeń społecznych. W szczególności izba będzie reprezentowała instytucje ubezpieczeń społecznych na fachowych zjazdach i konferencjach krajowych i zagranicznych, oraz przy zawieraniu porozumień, przewidzianych w konwencjach i umowach międzynarodowych w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Izba ubezpieczeń społecznych będzie zarządzała funduszami specjalnemi, których zarząd zostanie jej powierzony przez ministra opieki społecznej. Ponadto do zakresu działalności izby należeć będzie opracowywanie planów i organizowanie wspólnych lokat funduszów instytucyj ubezpieczeń społecznych, pociąganie do odpowiedzialności dyscyplinarnej dyrektorów ubezpieczalni lub ich zastępców w razie naruszenia obowiązków służbowych.

Prezes izby ubezpieczeń społecznych zostanie mianowany przez p. Prezydenta Rzplitej na wniosek ministra opieki społecznej. Jak słychać, zgłosi Ministerstwo Opieki Społecznej kandydaturę na stanowisko prezesa izby, równocześnie z ogłoszeniem opracowywanych obecnie rozporządzeń wykonawczych do ustawy scaleniowej.

Wiadomości gospodarcze

BATA PRODUKUJE PAPIER

Firma Bat'a, która wybudowała w Czechosłowacji wielką fabrykę pudełek, projektuje podjęcie produkcji maszyn do wytwarzania papieru. Akcja ta spotkała się z ostrą opozycją czeskich fabryk papieru, które znajdują się w trudnej sytuacji i obawiają się dalszego spadku zatrudnienia w razie uruchomienia nowych fabryk papieru w Czechosłowacji.

MODERNIZACJA HUTNICTWA ŻELAZNEGO

Przemysł hutniczy prowadzi dalej proces racjonalizacji i modernizacji zapoczątkowany jeszcze w okresie lepszych konjunktur.

Wśród wielu innych prac wymienić należy poza przebudową stalowni, kilku pieców martinowskich i kilku pieców grzewczych walcowni — przebudowę walcowni średniej i szybkiej, uruchomienie bloomingu, ukończenie instalacji walcowni zwrotnej, budowy dwóch żeliwiaków, rozszerzenie prasowni, rozbudowę sieci elektrycznej, budowę nowej kotłowni i t. p. Prace te prowadzone były częściowo w hutach województwa kieleckiego, a częściowo w hutach województwa śląskiego.

WYCIECZKI KUPIECKIE NA TARGI

Stowarzyszenie Kupców Polskich zorganizowało obficie zaopatrzony w eksponaty pawilon polski na Targach Lewantyńskich w Bari. Obecnie stowarzyszenie podjęło organizację wycieczki przedstawicieli kupiectwa polskiego do Bari. Wycieczka ta odbędzie się w okresie od 10 do 30 września b. r.

Jednocześnie Stowarzyszenie Kupców Polskich organizuje wycieczkę kupiecką na Targi Wschodnie w dniach 3—10 września b. r.

DALSZE PODWYŻKI STAWEK CELNYCH

Jak donoszą z Wiednia, wprowadzona ostatnio podwyżka cła dodatkowego od przywozu do Austrji pszenicy, uległa dalszej zmianie, a mianowicie opłata dodatkowa, która wynosiła początkowo 2,80 koron złotych z dniem 6-ym b. m. została podwyższona do 6 koron złotych, obecnie zaś do 10-ciu koron w złocie. W ten sposób więc całkowita opłata celna od przywozu do Austrji pszenicy wynosi obecnie 16 koron złotych, co przy kursie 1,80 szyl. za złotą koronę wynosi 28,80 szylingów od 100 kilogramów pszenicy.

BILANS HANDLOWY STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych za lipiec r. b. wykazuje nieznaczną nadwyżkę wywozową. W miesiącu tym wartość wywozu wyniosła mianowicie 145 miljonów dolarów, podczas gdy przywozu 143 miljonów dolarów. Saldo aktywne bilansu handlowego wyniosło więc zaledwie 2 miljony dolarów.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO

W okresie od dn. 14 do 20 sierpnia b. r. zawinęło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze 172 statkio pojemności 167.298 ton, z czego weszło 85 statków o tonażu 82.383 ton i wyszło 87 statków o pojemności 84.915 ton.

Ogólny przeładunek towarowy w okresie sprawozdawczym wyniósł 110.710,3 ton, z czego na wyładunek przypada 17.845,8 ton i na załadunek 92.864,5 ton.

OBROTY TOWAROWE POLSKO-BRYTYJSKIE

Według danych, opracowanych ostatnio przez statystykę londyńską, obroty handlowe polsko - brytyjskie w pierwszem półroczu r. b. dały w przywozie z Polski sumę 2.954 tys. funtów, w wywozie do Polski zaś 1.255 tys. funtów, przy saldzie dodatniem dla Polski w sumie 699 tys. funtów. W pierwszem półroczu roku ubiegłego natomiast przywóz z Polski do Anglji wyniósł 3.102 tys. funtów, wywóz do Polski 765 tys. funtów, a więc saldo dodatnie dla nas wyniosło 2.333 tys. funtów.

HANDEL POLSKO - GRECKI

Jak wynika z cyfr statystyki, opracowanej ostatnio w Atenach, przywóz towarów polskich do Grecji w roku ubiegłym wyniósł 36 miljonów drachm, a wywóz towarów greckich do Polski — 49,4 miljony drachm, dając saldo dodatnie dla Grecji w sumie — 13,4 milj. drachm.

Również w ciągu dwóch lat poprzednich saldo obrotu towarowego z Polską kształtowało się dla Grecji dodatnio, jednakże przy dużo większych obrotach, zwłaszcza w wywozie do Polski. Natomiast w latach 1927-29 saldo to było dla Grecji stale ujemne.

Nowa Uczelnia Muzyczna

Warszawa pozyskała nową uczelnię muzyczną. Jest nią Instytut Gry Fortepianowej, na którego czele stanął, jako kierownik, świetny pianista i doskonały pedagog prof. Józef Turczyński. Głównym celem Instytutu będzie powiększyć liczbę wirtuozów polskich i pedagogów oraz uprzystępnić studja muzyczne tym wszystkim, którym środki nie pozwalają na pobieranie lekcyj prywatnych. (N.).

Rok życia

Na wyspie Niedźwiedziej

Odyseja polskiej wyprawy polarnej

Dzisiejszej nocy aparat teleskrypcyjny w redakcji wystukał na wąskim pasku papieru depeszę ze Sztokholmu. Krótko i węzłowato: „Przybyli tu członkowie polskiej ekspedycji polarnej. Ekspedycja odpłynie do Gdyni w sobotę".

A zatem już w poniedziałek możemy spodziewać się powrotu paczki naszych polarnych eksploratorów z Byörnöya (wyspa Niedźwiedzia). W podbiegunowej nocy, a potem w nieustającym podbiegunowym dniu, na wyniosłej, czarnej skale wyspy przebytowali prawie okrągły rok. Jedynym łącznikiem ze światem było radjo, nadające w nocy specjalną audycję dla owego małego, dalekiego aparatu polskiej wyprawy polarnej.

Tanki - amfibje

Ekspedycja polska została zorganizowana w ramach Międzynarodowego Roku Polarnego 1932—33. Już dawno postanowiliśmy wziąć w nim udział. Pierwsze projekty snuto w r. 1931, kiedy to kierownik wyprawy, dyrektor PIM'u Jean Lugeon dał pomysł zbudowania dwóch tanków-amfibji, któremi możnaby wędrować po skorupie lodowej. Byłaby to wspaniała inowacja, tanki - amfibje, niezwykłe, angielskie maszyny Carden - Lloyda, pływają w wodzie, drapią się na skaliste brzegi, przełażą wyrwy, przepaście i gładko suną po lodzie. Oczywiście — zabrakło pieniędzy.

Rok polarny

Tymczasem na wiosnę 1932 r. Polska Komisja Narodowa Roku Polarnego definitywnie powierzyła Lugeonowi zorganizowanie wyprawy, a na konferencji międzynarodowej w Kopenhadze zapadła decyzja co do stacji na wyspie Niedźwiedziej. Wyspa Byörnöya była jednym z najdalszych punktów obserwacyjnych wśród doświadczalnych punktów drugiego międzyn. roku polarnego. Odległość od Warszawy w prostej linji wynosi około 2500 km.

Zbliżał się dzień 1 sierpnia 1932, początek polarnego roku — trzeba było szybko przygotować wyprawę. Zebrano subsydja rządowe i za kilkadziesiąt tys. złotych zorganizowano ekspedycję i badania, na które zagranicą wydawano setki tys. złotych. Mimo szczupłych środków osiągnięto wyniki, z uznaniem oceniane przez najlepszych specjalistów Skandynawji, Anglji, Francji i Szwajcarji.

Oferta filmowa

Jeśli idzie o pieniądze — zdarzyła się dosyć ponętna pokusa. Jedna z wielkich wytwórni filmowych w Ameryce zaproponowała naszemu wodzowi ekspedycji, p. Lugeon, ażeby pojechał na wyspę w towarzystwie uroczej gwiazdy filmowej i kinowego operatora. Wraz z „gwiazdą" odegrałby dramatyczne sceny filmu, tragiczny romans męczennika nauki z tajemniczą kobietą, lodowym wampem. Łatwo się domyśleć, że tym artystycznym propozycjom odmówiono.

85 pancernych skrzyń

Pakowanie rzeczy. Nie byle jaka sprawa. W Jabłonnie odbywało się owijanie, oplatanie precyzyjnych instrumentów i układanie ich w 85 skrzyniach, wewnątrz opancerzonych i zabezpieczonych przed dostaniem się do środka choćby kropli wody. Zabrano moc przyrządów do badania magnetyzmu ziemskiego, radjometereologji, metereologji ogólnej, do obserwacji zorzy polarnej, kilka aparatów fotograficznych, chronometry, zegary elektryczne, warsztat mechaniczny, radjoodbiornik, laboratorjum i t. d.

250 kandydatów

O uczestnictwo w wyprawie ubiegało się 250 kandydatów, wśród których byli starcy, kobiety w wieku balzakowskim i nowoczesne wysportowane garsonki. Prof. Lugeon zabrał się do sortowania zgłoszeń, przyczem „ponieważ jednak ta wyprawa nie mogła, za przykładem pewnej innej na Ziemi Franciszka - Józefa, — pisze w swych wspomnieniach,— skończyć się ślubem, a w mniejszym jeszcze stopniu chrzcinami, trzeba było uchylić wdzięczną współpracę płci słabej, co nie było zresztą łatwem zadaniem".

Trzech zuchów

Podbiegunowa wyprawa wymagała trzech tęgich zuchów. Musieli oni później od samego początku wykonać iście herkulesową pracę: wyładowanie i transport 21 ton towaru, budowę domów, urządzenie mieszkania, opalanie dziesiątku pieców i t. p. Lugeon szukał takich którzyby mogli w potrzebie udzielić pomocy lekarskiej, którzyby znali ciesiołkę, elektromonterstwo, precyzyjną mechanikę, żeglarstwo, którzyby mieli wyrobienie turystyczne, zmysł obserwacyjny, odpowiednie wiadomości naukowe, a przytem zalety charakteru: łagodne, pogodne usposobienie, optymizm i odwagę.

Z 250 zgłoszeń jedno było dobre. Członkiem wyprawy i zastępcą komendanta Lugeona został Czesław Centkiewicz, inż. dypl. Wyż. Szk. Elektr. w Liège. Drugim był Wład. Łysakowski, taternik, b. student Instytutu Geograficznego we Lwowie. Znał praktycznie kilka rzemiosł, równie dobrze reperował buty, jak i naprawiał precyzyjne instrumenty. Przytem miał wykształcenie fizyczne, filozoficzne zdolności i świetną pamięć muzyczną. Trzeci — to Stan. Siedlecki z Krakowa, student, syn prof. Uniw. Jagiell., również wybitny taternik.

Przed odjazdem, wyprawa wysłuchała ostatnich pouczeń na przyjęciu u sławnego badacza polarnego, prof. Dobrowolskiego, a 16 rano poświęcono ją w Gdyni— miejscowy proboszcz ofiarował pamiątkową plakietę bronzową, poczem o godz. 14-ej przy dźwiękach wojskowej orkiestry na statku „Polonja" ekspedycja wypłynęła z portu. 17 lipca przyjechano do Kopenhagi. W Narvik nastąpiło ostatnie pożegnanie. Trzykrotnie „Polonja" podniosła w słońcu furkoczącą banderę i zniknęła we mgle na horyzoncie. Wyprawa jechała w przeciwną stronę do Tromsoe, skąd 31 lipca na łamaczu lodów „Sverre" wyruszyła w dalszą drogę.

Podróż na „Sverre"

„Sverre" prowadzona przez kapitana Johnsona to statek z tradycją. Niegdyś Johnson całemi tygodniami badał horyzont z bocianiego gniazda, szukając Amudsena i Guilbaux'a. Był czas, że stróżował między lodami, w nadzieji spotkania kry z rozbitkami „Italji" i gen. Nobile. Co rok wyrusza na polowanie na foki i białe niedźwiedzie.

W podróży na „Sverre" nadszedł wreszcie dzień, że sternik wskazał Lugeonowi horyzont i rzekł: „Tam oto schowana w tej ławie chmur warstwowo - kłębiastych, ledwo na jeden stopień wzniesiona nad widnokręgiem leży Wyspa Niedźwiedzia". Mija szereg godzin i oto nagle mgła się rozrywa, odsianiając ogromną, czarną skałę, wznoszącą się pionowo nad wodą. To Byörnöya — roczne mieszkanie wyprawy.

Ziemia na horyzoncie

„Na morzu — opisuje tę chwilę Lugeon — unosi się trup białego niedźwiedzia, którym zajada się chmura ptaków. Nieco dalej ogromny iceber błyszczący w promieniach północnego słońca, odcina się od błękitu morza. Przed nami coraz bardziej imponująca masa skalnej twierdzy owija się w czapę bądź popielato - czerwonych, bądź stalowo - szarych mgieł. Potem szczyt góry Niedoli (Mount Misery) wynurza się ze złotej strugi, zniekształcany wciąż przez lekką bryzę, kołyszącą morze. Wreszcie kolorowe mgły nikną i precyzują się zarysy wyspy. W powietrzu słychać ostre krzyki morskiego ptactwa, zaniepokojonego, jak się zdaje, naszem przybyciem".

„Sverre" płynie trzy godziny wzdłuż Byörnöya, z szybkością tylko 3 węzłów na godzinę, żeby uniknąć zderzenia. O możliwości katastrofy przypomina sterczący na obsypisku kamiennem rozbity kadłub jachtu bar. Rotszylda, który jeszcze na długo przed wojną uległ wypadkowi przy polowaniu na niedźwiedzie.

Lądowanie

O 7-ej nad ranem, już w biały dzień, statek zarzuca kotwicę. Uczestnicy wyprawy wchodzą z walizkami do szalupy i z zachowaniem wszelkich ostrożności przybijają do skalistego urwiska. Wejście na wyspę ułatwia zwieszająca się nad morską przepaścią drabinka, zaczepiona na metalowych dźwigarach węglowego silosu, pozostałego z czasów, gdy na wyspie były duże składy węgla.

Na wyspie Polacy spotykają nielicznych mieszkańców: szefa metereologicznej stacji radjowej, Fritza Oejena wraz z żoną i jego pomocników. Przybysze ze świata są witani z ogromną radością. Członkowie naszej wyprawy dziwią się przeraźliwie bladym twarzom radjotelegrafistów. Prosta historja: przezimowali tu z r. 1931 na 1932 i przez cały czas ani razu nie widzieli słońca. Same deszcze, nawałnice i mgły.

„Prace Herkulesa"

5 sierpnia zaczyna się wyładunek dobytku wyprawy. W ciągu 5 dni tej forsownej pracy, jak oblicza Lugeon, wykonano pół miljona kilogramometrów pracy mięśniowej. Na torach starej kolejki węglowej ustawiono wagon — ciężary znosi się najpierw do wagonu, a potem zamiast lokomotywy, zaprzężeni członkowie wyprawy ciągną swego „pullmana" z bagażem wgłąb wyspy na miejsce, gdzie będą budować dom. Lugeon zerwał sobie przy tej robocie mięsień lewej ręki. Siedlecki zrobił dziurę w dłoni, w ciągu 10 dni wyszła połowa zapasu gazy, ale wszystkie biedy się pogoiły, wyprawa zaś miała radjo już po dwóch dniach i przeciągnięte elektryczne przewody oświetleniowe. Na odpoczynek u Fritz Oeyena odbyła się powitalna biba.

Nowa ciężka i przykra robota wypadła przy urządzaniu pawilonu magnetyzmu ziemskiego. Urządzono go w dawnej przechowalni żywności, ale wprzód trzeba było usunąć padlinę krów, zagryzionych przez białego niedźwiedzia. Odór był okropny. Siedlecki zaimprowizował coś w rodzaju masek gazowych i — nie było rady — młodzi badacze urządzili krowom pogrzeb, wynosząc własnoręcznie na noszach zepsute ze zwłoki.

Powszednie dnie

Po 4 tygodniach roboty urządzono dla rozrywki i odpoczynku pierwszą wycieczkę — spacer na Mount Misery.

30 sierpnia rozpoczęto prace naukowe i od tej pory zaczęło już zwykłym trybem iść życie naszej ekspedycji. 8 godzin snu, reszta — praca. Co 3 godziny obserwacje, pozatem notowanie zjawisk atmosferycznych, fotografowanie zorzy polarnej, wywoływanie klisz, odgarnianie śniegu, zasypującego ścieżki, rąbanie drzewa, naprawianie ubrania, smarowanie butów tłuszczem i wszelkie zajęcia gospodarskie.

Pod 74° szer. półn.

Schodzi monotonnie dzień za dniem. Grupka Polaków pracuje cały dzień, a wieczorem po wysłuchaniu kilku słów radjowego pozdrowienia z Warszawy zasypia na wyniosłej skale wyspy Byörnöya, pod 74° szerok. północnej i 18° długości wschodniej od Greenwich. Za południowym, nadbrzeżnym grzbietem gór, wysokich do 536 m. rozciąga się wielka równina, pokryta gruzem skalnym, usiana 700 jeziorami słodkiej wody. Wieją chłodne wiatry, lodowce biją o brzegi, a niekiedy zupełnie okuwają wyspę. W lutym średnia temperatura wynosi —11,2 st. Celsjusza, w lipcu (upały!) plus 4.9 st.

O wysoki brzeg rozpryskują się fale, często huczą burze, a z morza tryskają słupy wody, wysokie na 50 m. Huk nawałnicy przechodzi wszystko, co można w Europie wyobrazić sobie o morzu.

Tak wygląda wyspa Niedźwiedzia. A 2500 km. od niej błyska światłami Warszawa i speaker raszyńskiego olbrzyma zapowiada: „Komunikat radjowy dla polskiej ekspedycji polarnej"...

Z teatrów

„Hotel Imperial"

Operetka Johna Gilberta

w teatrze „8.30"

„Hotel Imperial" należy do przestarzałego już dzisiaj typu operetki, w której wszystkie widoczne nonsensy traktowane są na serjo, z odpowiednim oczywiście patosem i efekciarstwem. Autorowie polskiego libretta pp. **Krzewiński** i **Brodziński**, nietylko nie postarali się aby ten nudny, ckliwy i nieudolnie sklecony melodramat uczynić strawniejszym nieco, wprost przeciwnie — uważali za stosowne wprowadzić do akcji momenty pseudopatrjotyczne i w rezultacie otrzymaliśmy już nietylko piłę, ale piłę irytującą. Sztuczność sytuacyj i djalogów jest w tem wszystkiem chwilami wręcz groteskowa. Treść? Banalna historyjka o przygodach pewnego pułku rosyjskiego w małomiasteczkowym, galicyjskim hotelu „Imperial". W hotelu tym ukrywa się polski legjonista, który przedostał się przez front rosyjski. Młodzieńca tego ocala pokojówka Anna, w której kocha się generał rosyjski. Po wielu zawikłanych perypetjach, Rosjanie dostają się do niewoli i wszystko kończy się pomyślnie.

Muzyka **Gilberta** jest ładna i odbiega od szablonu operetkowego. Poza kilkoma miłemi i łatwo wpadającemi w uszy melodyjkami, przeważa w niej nastrój dramatyczny w stylu operowym. Specjalnem pięknem melodji odznaczają się duety miłosne w akcie drugim.

Ale większą bodaj jeszcze atrakcją od muzyki jest w „Hotelu Imperial" występ p. **Niny Grudzińskiej** w roli Anny. Występ to na terenie operetkowym w pełnem tego słowa znaczeniu rewelacyjny. Piękny, o świeżem i ciepłem brzmieniu głos, świetne warunki zewnętrzne, subtelna gra — wszystko to składa się na kreację porywającą, sugestywną, pozwalającą zapomnieć nawet o idjotycznym tekście.

Sekundował dzielnie p. Grudzińskiej p. **Marjan Wawrzkowicz**, któremu razem z p. **Kazimierzem Worchem** (generał) przypadły oklaski za piękny śpiew.

Drugą parą była p. **Ż. Magierówna** i p. **W. Zdzitowiecki**. **P. Magierówna** z wdziękiem poruszała się i śpiewała, czego niestety nie można powiedzieć o jej partnerze, sztucznym i afektowanym. Przedwojennego wampa grała, śpiewała i tańczyła z powojenną perwersją p. **Ina Adrian**. **Humor reprezentował p. Krzewiński**, świetny w roli portjera Eljasza. **Reszta zespołu poprawna.**

Zmontował przedstawienie p. **Zdzitowiecki** — szczęśliwszy reżyser niż aktor. Realistyczna dekoracja p. **Zamoyskiego**, harmonizowała z całością widowiska.

Zastępca

Przed sezonem teatralnym

w Łodzi

W sezonie tegorocznym, miejski Teatr Łódzki będzie się mieścić w gmachu dawnego teatru żydowskiego „La Scala", wydzierżawionym przez miasto. Tę sumę dzierżawy miasto potrąca z subwencji udzielanej teatrowi, a pozatem koszty przebudowy jak i sceny musiała ponieść dyrekcja teatru (K. Wroczyński). Dzięki temu jednak Łódź będzie miała nareszcie odpowiedni teatr, z widownią na 1000 miejsc i o dużej rozpiętości skali cen.

Sezon rozpocznie dyr. Wroczyński wystawieniem „Protesilasa i Laudamji" (granego dotąd tylko w Krakowie z Modrzejewską, a potem z Wysocką) z Jędrzejewską w głównej roli, oraz „Sędziów" Wyspiańskiego z J. Sosnowskim, jako **Samuelem**.

Następnie pójdzie sztuka Tollera „Hopla, jeszcze żyjemy", oraz „Nawrócenie się Pistory" Langera, znanego autora czeskiego. Grane będą także nowe sztuki Kiedrzyńskiego, Szaniawskiego, Grubińskiego i „Kobiety i interesy" Wroczyńskiego.

W nowozaangażowanym zespole przeważają młode siły. Zaangażowano dotychczas: Braunównę, Dunajewską, Ficherównę, Jędrzejewską, Kędzierską, Paszkowską, Szletyńską, Wasiutyńską, Zelwerowiczównę, Żmiejewską, Starską, Dardzińskiego, Lenka, Lipskiego, Maderskiego, Milskiego, Mrozińskiego, Składanka, Snaya, Surzyńskiego, Szletyńskiego, Szymańskiego, Szyndlera, Winawera, Winczewskiego.

Pozatem okresowo będą występować, względnie reeżyserować: Cieszkowska, Grabowska, Halska, Zaklicka, Buczyńska, Ola Leszczyńska, Solski, Sosnowski, Stanisławski, Trzański, Zelwerowicz.

Stałymi reżyserami teatru, poza Wroczyńskim, będą: Szyndler, Starska, Szletyński, Zelwerowiczówna.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Niewydane rękopisy Tołstoja.** W Moskwie wydano zbiór opowiadań, prac krytycznych i urywków powieści Tołstoja, które do tej pory nie były nigdzie publikowane. (b).

— **40.000 poetów!** Według danych statystycznych New-York zamieszkuje 40.000 poetów. Warto przypomnieć, że gdy „Nouvelle Revue Française" zorganizowała wielką ankietę poetycką, otrzymała z całej Francji 11 tys. odpowiedzi. Pisano wtedy o żywotności poezji, ale cóż to znaczy wobec czterdziestotysięcznej armji poetów w New-Yorku. (b).

Teatr

— **Teatr góralski w Zakopanem.** W Zakopanem powstał, założony przez poetę M. Rytarda i jego żonę, „Orkanowy Teatr Regjonalny". Teatr prowadzi Rytard, żona — Helena z Rojów Rytardowa, góralka, gra główne role i pisze sztuki do spółki z mężem. Dekoracje robią Rafał Malczewski i Tadeusz Malicki, Wystawiono dotychczas „Podhale" i „Karczmę". Aktorami są wyłącznie górale, którzy po ciężkiej pracy w polu, gorliwie przychodzili na próby. Publiczność zakopiańska powitała teatr góralski b. życzliwie. Obydwie premjery miały duże powodzenie. (b).

— **Z teatru Letniego.** Pod kierunkiem reżyserskim L. Solskiego odbywają się próby z pełnej humoru lekkiej komedji „Spódniczka czy toga", granej w ub. sezonie z dużem powodzeniem na scenie poznańskiej. W głównych rolach wystąpią Karolina Lubieńska i Tadeusz Wesołowski. Następną premjerą będzie debiut autorski Anatola Sterna „Szkoła gienjuszów". (b).

— **Osobliwy teatr Londynu.** Jest nim niedawno zreorganizowany Teatr Wielki Fulham'a, nazywany przez widzów „Shilling Theater". Niezwykłą właściwością tego teatru jest, że wszystkie miejsca mają w nim jednakową cenę, tj. kosztują jednego shillinga. Teatr posiada olbrzymią widownię, gra dwa razy na dzień, tak że w tygodniu daje 12 przedstawień. Charakterystyczne, że najwyższa płaca aktorska w tym teatrze wynosi 15 f. szterl. tygodniowo. (b).

Muzyka

— **Nowe kompozycje L. Różyckiego.** Ludomir Różycki pracuje obecnie nad trzema kompozycjami. Pierwsza — to balet o charakterze wschodnim, druga — opera komiczna z czasów St. Augusta, trzecia — nowy koncert fortepianowy. W połowie września odbędą się w Polskiem Radjo trzy koncerty kompozytorskie Różyckiego, wczesną zaś jesienią Różycki dyrygować będzie swym koncertem kompozytorskim w radjo londyńskiem. W tym samym czasie na koncercie symfonicznym w Londynie pianista Stanisław Niedzielski odegra koncert fortepianowy Różyckiego. (b).

Różne

— **Wpływ metali na rozwój roślin.** Biolog prof. Wincenty Rivera dokonał całego szeregu ciekawych eksperymentów. Posługując się szeregiem skrzynek ołowianych, żelaznych i cynkowych i zamykając w nich nasiona, prof. Rivera skonstatował, że kiełkowanie nasion w skrzynkach ołowianych odbywało się intensywniej niż w innych. Uczony włoski stwierdził, iż metale o większym ciężarze atomowym wywierają znaczniejszy wpływ na rozwój roślin, niż metale o mniejszym ciężarze atomowym. Już w 1932 r. prof. Rivera ogłosił niektóre rezultaty swych poszukiwań w aktach Papieskiej Akademji Nauk, a obecnie przygotowuje obszerniejszą pracę na temat funkcyj metali, znajdujących się w organizmach roślinnych i zwierzęcych i ich wpływu na rozwój tych organizmów.

— **Odkopanie kościoła na górze Nebo.** Ekspedycja archeologiczna Zakonu Franciszkanów na górze Nebo natrafiła na ruiny kościoła z V wieku. Odkopano dwie kaplice, podłogę mozaikową, oraz płytę kamienną, będącą, według św. Sylwji z Akwitanji, nagrobkiem Mojżesza.

W teatrze Krakowskim

Sezon polskich autorów

Sezon w krakowskim teatrze im. Słowackiego rozpoczyna się 16-go września. Przewidziane jest wystawienie na otwarcie „Mazepy" lub „Cyda" w przekładzie Wyspiańskiego. Z dzieł autorów polskich mają być grane: nowy dramat poety Brauna „Rewolucja" (w utworze tym, napisanym półtora roku temu, autor przewidział ostatnie wydarzenia w Niemczech), dramat Brończyka „Król Stefan", który będzie wystawiony 14 października. Pozatem plany repertuarowe przewidują sztukę Rity Rey „Rycerz Kameljowy (odwrócenie problemu „Damy Kameljowej"); nowej sztuki Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej p. t. „Niebiescy zalotnicy" (z życia lotników); Peipera „Skoro go niema"; Kruczkowskiego „Kordjan i Cham", ewent. tegoż autora „Daubman" (bohaterem sztuki jest znany hochsztapler, który udawał przez dłuższy czas bohatera wojennego w Niemczech); Morstina „Białe szaleństwo".

Dyrekja teatru otrzymała pozatem nowu utwór Emila Zegadłowicza, napisany do spółki z Esmanowskim p. t. „Gra w zielone, czyli świadome ojcostwo"; sztukę Jalu Kurka p. t. „Sprawiedliwość niedowidzi" (Faszyści Japonji); sztukę literata krakowskiego Płażka p. t. „Łuk napięty"; Wańkowskiego „Wikinga"; Rybickiego „Ludzie w podróży"; Bunscha „51 proc."); dalej nowe sztuki Nikorowicza i Modrzewskiej, a także sztukę, napisaną przez bezrobotnego robotnika Jana Brzozę p. t. „Załoga A". (Jest to dramat na tle zalania kopalni w Klimontowie).

Teatr Krakowski zamierza stworzyć scenę eksperymentalną z udziałem grona krakowskich literatów. Na scenie tej mogłyby przechodzić chrzest teatralny młode talenty dramatyczne przed ich wystąpieniem na większych scenach.

Nowe eksmisje mieszkaniowe powodują

Wzrost liczby bezdomnych w Warszawie

Eksmisje sądowe i administracyjne powodują stałe powiększanie się liczby bezdomnych. W ciągu ostatnich tylko kilku dni, nastąpiły eksmisje sądowe poszczególnych lokatorów z 15 następujących domów: przy ul. Smoczej 18, Wolność 12, Elektoralnej 26, Łomżyńskiej 11 i 26, Kawenczyńskiej 19, Zygmuntowskiej 10, Stalowej 57, Chmielnej 108 (dwie rodziny), Nowem Mieście 29, Madalińskiego 27, Opalińskiej 6, Nowowiejskiej 10, Górczewskiej 56 i Radzymińskiej 13.

Przeważnie eksmitowani stanowią liczne rodziny, liczące po kilkoro dzieci. Spowodu braku miejsca w schroniskach dla bezdomnych, sytuacja eksmitowanych jest katastrofalna. Gnieżdżą się oni na dziedzińcach, placach, ulicach, klatkach schodowych, piwnicach e. t. c. Noce są już chłodne, a cóż dopiero będzie na jesieni lub zimą.

O budowie nowych schronisk dla bezdomnych dotąd nic nie słychać.

W ostatnich dwóch miesiącach biuro porad prawnych wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiej udziela już przeszło 20 porad dziennie, w sprawach dotyczących eksmisyj.

Oczywiście porady te nie objęły wszystkich mieszkańców Warszawy, którym grozi eksmisja. W każdym razie dowodzą one, że liczba chcących i umiejących bronić się przed pozbawieniem dachu nad głową, wzrasta. Niejednokrotnie dzięki temu udaje się zapobiec lub odroczyć eksmisję.

Przybór wody w Wiśle

Najniższy poziom wody w Wiśle zanotowano w obrębie Wielkiej Warszawy w okresie od 20 do 24 b. m., gdy wahał się on od 72 do 75 cm., w przeciwieństwie do najwyższego poziomu 3,2 m. ponad poziom, zanotowanego 14 lipca. Wskutek deszczów, od 27 b. m. poziom wody zaczął się podnosić i wynosił 27 b. m. 80 cm., 28 b. m. 83 cm., 29 b. m. już 1,8 m., a 30 b. m. 1,17 m. Spodziewany jest dalszy przybór.

Podniesienie się poziomu wody w Wiśle wpłynęło wydatnie na polepszenie warunków żeglugi, gdyż widziane gołem okiem mielizny stopniowo zanikają.

Kolej podziemna w Warszawie

Przejdzie pod tunelem linji średnicowej

Co przemawia za tunelem głębokim?

Poważną przeszkodą, jaką napotka budowa miejskiej kolei podziemnej, jest tunel kolejowy linji średnicowej pod al. Jerozolimską. Okoliczność ta zmusza do projektowania kolei podziemnej w najruchliwszym punkcie miasta na stosunkowo dużej głębokości.

Są również inne okoliczności, przemawiające za głębiej położonym tunelem. Przeróbka kanalizacji, sieci wodociągowej, gazowej, telefonicznej i elektrycznej pociągnęłaby za sobą poważne wydatki przy wykonaniu tunelu płytko zagłębionego. Pozatem budowa płytkiego tunelu spowodowałaby zamknięcie ruchu ulicznego na względnie dłuższy okres czasu, co w naszych warunkach jest nie do pomyślenia. Dzięki budowie głębiej położonego tunelu uda się uniknąć wszystkich tych stron ujemnych. Mimo droższego wykonania, da to większą niezależność w kierunku prowadzenia linji (naprz. pod domami), nie wyłączając przytem możliwości umieszczenia samych stacyj płyciej.

Jeszeze jedną przyczyna przemawia za tunelem głębokim. Obserwacje, przeprowadzone podczas próbnych wierceń na trasie projektowanej kolei podziemnej wykazały, że w pobliżu wysokich domów naprz. przy ul. Marszałkowskiej lub na ul. Karowej, wyciąganie rur z próbnych otworów było wskutek ciśnienia ziemi tak utrudnione, że nawet grube belki kilkunastocalowe łamały się przy wyciąganiu. Z powyższego widać, że obciążenia powierzchni miasta przez budowle przy stosunkowo wąskich arterjach komunikacyjnych i wysokich budowlach jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Głębsze więc zanurzenie tunelu jest właściwsze, aniżeli poddanie nieregularnym obciążeniom ścian tunelu przez masy ziemne.

Górna granica zanurzenia tunelu wyniesie około 10 metrów, dolna około 15 metrów. Pas tunelowy będzie miał zagłębienie od 10 do 15 m.

Trzeba to wyplenić...

Galerja ciemnych postaci

uprawiających szantaże pod płaszczykiem rzekomej przynależności do zawodu dziennikarskiego

Rewelacje naszych pism o odkrytej aferze szantażowej na terenie stolicy — wywołały wszędzie niezwykłe poruszenie. Zlikwidowanie niebezpiecznej bandy, która uprawiała szantaże pod płaszczykiem fikcyjnej agencji prasowej — stanowi nielada sukces. nie oznacza jednak, że walka z ciemnym procederem została zakończona. Jeszcze działa bezkarnie niejeden przestępca z gatunku Jakubowicza, jeszcze niejedna ofiara jest przedmiotem wymuszeń ze strony fałszywych redaktorów.

Galerja tych ciemnych postaci, uprawiających proceder szantażowy pod płaszczykiem rzekomej przynależności do zawodu dziennikarskiego, jest bardzo liczna. Jest to jedno z najciekawszych zbiorowisk przestępczych, ludzi o pozorach nieraz najbardziej wykwintnych, a w rzeczywistości rycerzy najciemniejszego przemysłu, jaki tylko można sobie wyobrazić.

*

Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanie baron Marjasz Kelles von Krauza, vel Krauz - Smulikowski. Tym razem znajdzie się on na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy, które zainkasował dla wydawnictwa MSWojsk., Przeglądu Wojskowo - Technicznego. Był akwizytorem tego pisma. W myśl umowy połowa pobranych za ogłoszenia kwot miała przypadać jemu. Nie wystarczało to jednak fałszywemu redaktorowi, a autentycznemu baronowi. Zainkasował 20.000 zł. i schował je w całości do kieszeni. Niedawno opuścił więzienie, ażeby znaleźć się w nim znów.

*

Jednym z najbardziej uporczywych fałszywych dziennikarzy jest słynny Kon - Konecki. Siedział on już półtora roku w więzieniu, przedewszystkiem za sprawy „wydawnicze". Wydawał tygodnik przemysłowy, którego wyszedł jeden numer, a na konto popełnił cały szereg nadużyć. Obecnie Kon - Konecki grasuje jako... Konarski i jest pono akwizytorem również w urzędowem wydawnictwie.

Ignacy Librach — występuje stale jako „dziennikarz". Był już karany niejeden raz. Ostatnio wydawał „Przegląd Turystyczny". Zgłaszał się w charakterze redaktora tego pisma do osób, o których sprawach sądowych wyczytał w pismach i proponował prenumeratę swego „organu" na przeciąg lat kilku. Pobierał zgóry setki złotych, aczkolwiek więcej, jak jeden numer, nie był wcale w projekcie.

*

Niebezpiecznym ptaszkiem, żerującym pod płaszczykiem dziennikarza jest T. Lubliner. Obecnie siedzi w więzieniu za aferę fałszerstwa dyplomów gdańskiej politechniki. Podawał się stale za reportera kryminalnego, naciągając w tym charakterze wiele osób. Okazywał legitymację nieistniejącego czasopisma „Warszawski Detektyw".

Specjalną branżę stanowią specjaliści od tak zwanych numerów specjalnych. Pod tym względem asami byli bracia Giełczyńscy, z których jeden jest poszukiwany w związku z aferą Jakubowicza. Również znakomitością na tem polu jest wspomniany wyżej Librach. Numery specjalne wydawane są przez mniej zasobne pisma i czasopisma, rzecz jasna nie o kierunku opozycyjnym. Opierają się one na uzyskaniu mniejszej lub większej protekcji, listów polecających i t. d. Do roboty tej angażowali się akwizytorzy przeważnie z rodziny Jakubowicz - Giełczyński - Librach. Zbrojny w zasób odpowiednich legitymacyj i „żelaznych listów" rozpoczynali swoją „pracę", wyjeżdżając przeważnie na większy połów na prowincję. Złotodajną żyłą dotychczas był Śląsk. Giełczyńscy conajmniej trzy razy do roku składali „specjalne" wizyty baronom węglowym. Gdy naprzykład taki dyrektor huty zmniejszał rozmiary wyłudzonego ogłoszenia w porównaniu z poprzedniem—„specjaliści" ciężko wzdychali i oświadczali, że będą musieli zareferować o tem „u samej góry". Rzecz jasna czynniki na które się powoływali nie były poinformowane o tem szafowaniu ich nazwiskami przy brudnej robocie

*

Wykrycie afery szantażowej Jakubowicza i spółki stanowi wielki sukces, ale winno być tylko pierwszym krokiem na drodze wyplenienia nadużyć uprawianych pod płaszczykiem prasy. Wszyscy pozostali procederzyści z tego zbiorowiska przestępczego winni znaleźć się pod kluczem.

Jeż.

A propos...

Rasizm

Pisma hitlerowskie opisują wypadek, który, wedle zeznań świadków, zdarzył się w Greiffenbergu. We wsi tej psotni chłopcy zamienili bocianicy jaja. Zamiast jej własnych podłożyli gęsie. I oto, gdy wylęgły się małe, bocian narobił hałasu, przyleciały inne bociany i zatłukły bocianicę na śmierć. Z rasizmu.

Otóż, proszę Szanownych Państwa, cenię nadewszystko ścisłość. Prawda jest mi największym przyjacielem. Czczę i wielbię dokładność. Pod tym względem jestem wprost drobiazgowy.

Więc uważam sobie za święty obowiązek stwierdzić, że rasizm, rasizmem, a ta bocianica bocianicą. Od hitleryzmu abstrahuję, a w historję Greiffenburską nie wierzę. *Nie wierzę.* Więcej powiem: Wierzę, że to bujda i imaginacja.

Czemu? Bo tę historję słyszę już trzeci raz. Coraz to z innym adresem. I przysięgam na posąg Światowida, że nie łżę. Niech mnie kaczki zdepczą, jeżeli choć słowo skłamałem, niech mnie w piekle wsadzą na rożen taki, jak stąd do Mokotowa i smażą przez tyle lat, ile ma ta historja z bocianicą.

Naprzód czytałem tę hecę w „Wędrowcu", gdy miałem siedem lat, to znaczy tak koło wojny japońskiej. Miało się to zdarzyć w stanie Connetticut, w fermie Joe Parkinsa, a jajka zamienił Bill Stump i Tom Hawkins. Potem, około roku 1923 na własne oczy czytałem w jednym z dzienników poznańskich, że na Pomorzu, we wsi Biała, dwaj chłopcy zamienili bocianicy jaja na gęsie. Joe Parkins przy tej okazji zamienił się na Frącka Bartkowiaka, a Bill Stump na Olka Spychałę. Reszta była identyczna. Bocian, zobaczywszy wyłażące z jaj pokurcze z krótkiemi dziobkami wpadł w szał i tak sprał bocianicę, że leżała dwa tygodnie bez duszy. Pokurcze zatłukł na śmierć i wyrzucił z gniazda.

Któż jednak opisze moje zdumienie, gdy w dziele p. t. „Xięga taiemnic obiawionych, iako bydło chować, w polu robić, zwierza łowić, myślistwem ptaszem i z ogary, pasiekę wieść, synapizma stawiać y piyawki, a dryakwie y medykamenta mieszać, alchimia palić, krew puszczać iakoteż różne sprawy y phaenomena przyrody w sobie zamykaiąca", wydanem w roku 1673 w Krakowie u sukcesorów Szarffenberga, znalazłem taki oto wypadek:

„We wsi Krzynowłoga, podle Ciechanowa zdarzyło się, iże psotne dzieci bocianicy na gnieździe iaia zabrali, gęsie miast onych bocianich podkładaiąc. Gdy się gąsięta wywiedły bocian w takową kolerę popadł, że one monstra żywota zbawił, a niewiernej bocianice skrzydła połomił, tak oną na zdrowiu poszwankowawszy, że trzeciego dnia zdechła. To wydarzyło się w miesiącu auguście A. D. 1562".

Więc dlatego w tę bocianicę Greiffenberską nie wierzę.

Very

Nowe

Wagony tramwajowe

W sobotę, 2 września o godz. 1 pp. na pl. Teatralnym odbędzie się pokaz nowego typu motorowego wozu tramwajowego, który od tego dnia uruchomiony będzie na linji Nr. 3. Nowy wóz posiada szerokie wejście pośrodku, przez które pasażerowie nie będą zatrzymywani przez konduktorów, wyjście zaś odbywać się będzie przez przednią platformę obok motorniczego.

Pozatem nowy wóz będzie posiadał sygnalizację optyczną dla ruszania i zatrzymywania się, a nie jak dotąd, akustyczną. Będą to czerwone i zielone światła, zapalane przy motorniczym i w wagonie.

Zmarli

Ś. p. Władysław Tchórzewski, drukarz, l. 57, w Warszawie.

Ś. p. Jan Markowicz, w Pęcicach.

Ś. p. Leon Radziejowski, notarjusz, l. 74, w Zagórowie.

Ś. p. Stanisław Franaszek, przemysłowiec, l. 62, w Warszawie.

Ś. p. Helena Bułgakowa, l. 57, w Warszawie.

Ś. p. Henryk Skarżyński, l. 84, w Warszawie.

Ś. p. Antonina z Pawłowiczów Kopeć, wdowa, l. 59, w Warszawie.

Ś. p. Anna z Wolańskich Brochwicz-Donimirska, l. 75, w Łysomicach pod Toruniem.

Ś. p. Remigjusz Cieślak, l. 8, w Warszawie.

Ś. p. Stefan Ziembiński, l. 58, w Warszawie.

TEATRY

NARODOWY: Dziś nieczynny. Jutro premjera sztuki H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana".

NOWY: Dziś „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką.

LETNI: Dziś i jutro farsa Braddella „Chcę właśnie ciebie" z Różyckim, Orwidem i Lubieńską.

POLSKI: Dziś po raz ostatni groteską Maara z muką Palestra „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo. Od jutra teatr zamknięty

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś o 8.15 wiecz. djalog sceniczny Rzepeckiej „Jesień... zima... wiosna".

STUDJO IM. ŻEROMSKIEGO na Żoliborzu (ul. Suzina): W piątek i sobotę gościnne występy Władysława Waltera i Ireny Carnero na czele zespołu. Przedstawienia rozpoczynają się w sobotę o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. a w niedzielę o godz. 5.45 i 7.45.

8.30: Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): jutro otwarcie sezonu rewją „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

REX (ul. Karowa 18): Dziś nieczynny. Jutro premjera nowej rewji „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Jasnowłosy sen".
ALFA: „Sprawca nieznany".
ARENA: „Dwa serca biją w walca takt" i „Pałac na kółkach".
ATLANTIC: „Szaleństwo amerykańskie".
BAJKA: „Danovan" i „Denny szaleje".
CAPITOL: „Obraza majestatu" i „W cieniu drapaczy chmur".
CASINO: „Grzech miłości".
COLLOSSEUM: „Córka Pułku" i rewja z Reri na czele.
COLLOSSEUM m. sala: „Charle ratuje Europę" i „Król stepów".
CORSO „Czemp" oraz dodatki dźwiękowe.
CRISTAL: „Legjon ulicy" i „W szponach tygrysa".
EUROPA: „Odmęt ulicy".
FILHARMONJA: „Królewski kochanek".
FAMA: „14 lipca" i dodatki.
FORUM: „Chandri".
GLORJA: „Biały Mustang".
HOLLYWOOD: „Żebrak z Bagdadu".
LOS: „Każdemu wolno kochać" i dodatki.
MEWA: „Gehenna kobiet" i „Anie la".
MIEJSKIE: „Człowiek, którego zabiłem".
MAJESTIC: „Człowiek, który u kradł serce".
MASKA: „Braterstwo ludu", „... 1914".
PAN: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i „6 godzin życia".
PETIT - TRIANON: „Szata zdrości" i „Musisz być moją".
RIVIERA: „Insime" i „Biała ... cizna".
ROXY: „Quo Vadis" i dod. dźwiękowe.
ŚWIATOWID: „Turbina 50000".
TOMBOLA: „Demon kobiet" (Rasputin) i „Głos pustyni".
TON: „Kobiety bez przyszłości".
UCIECHA: „Doktór Moreau".

RADJO

Czwartek, dn. 31 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. —12.05 Koncert. — 14.55 Płyty. — 16.00 Transmisja ze Lwowa. — 16.30 Koncert. — 17.00 „Przegląd czasopism kobiecych". — 17.15 Muzyka lekka. — 18.15 „Młode lata króla Stefana". — 18.35 Arja i pieśni. — 19.40 Feljeton p. t. „Barwność placów targowych w Polsce". — 20.00 Koncert Orkiestry. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muz. taneczna.

Piątek, dn. 1 września

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Muzyka. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Muzyka lekka. — 14.55 Płyty. — 16.00 Koncert popularny. —17.00 „Przegląd wydawnictw". — 17.15 Muzyka lekka. — 18.15 Odczyt „Nasze surowce rolnicze". — 18.35 Recital śpiewaczy. — 19.05 Muzyka lekka. — 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić". — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert symfoniczny. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 2 września

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. —12.05 Koncert popularny. — 12.35 Dalszy ciąg koncertu. — 14.55 Płyty. — 15.35 Muzyka. — 15.50 Wiadomości strzeleckie. — 16.00 Muzyka wokalno - instrumentalna. — 16.30 Transmisja meczu lekkoatlet. Polska-Czechosłowacja. — 17.00 Odczyt aktualny. — 17.15 Konc. solistów. — 17.45 udycja dla chorych. —18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. — 19.00 „Wycieczka po Wielkopolsce szlakiem dziejów". — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Muzyka turecka. — 21.05 Dziennik wieczorny. — 21.15 „Bieżące wiadomości rolnicze". — 21.30 Koncert Chopinowski. — 22.00 Wiadomości sportowe. — 22.15 Muzyka lekka.

Z miasta

NA LINJI AUTOBUSOWEJ „A-BIS" wobec ukończenia robót asfaltowych na skrzyżowaniu ul. Miodowej i Senatorskiej, z dniem dzisiejszym będzie przywrócony ruch normalny, a nie, jak dotąd, drogą okrężną.

W MIEJSKIEM ZOO przyszły na świat dwa tygrysy. Młode tygrysy czują się dobrze, chociaż musiano je odseparować od matki. Karmi je i opiekuje się niemi pies wilczyca.

WPŁYWY BUDŻETOWE MIASTA za okres pierwszych 4-ch miesięcy roku budżetowego, a więc od 1 kwietnia do 31 lipca r. b., wyniosły 28.122.606 zł. W lipcu osiągnięto 6.890.000 zł., podczas gdy w lipcu roku ub. tylko 6.809.000 zł.

32 POŻYCZKI na drobne budownictwo mieszkaniowe, murowane i drewniane, w obrębie Warszawy, przyznał Komitet Rozbudowy. Ogólna suma pożyczek wyniesie 115.000 zł.

CENY ŻYWNOŚCI na targowiskach warszawskich, według notowań Inspekcji Handlowej, w okresie 20 — 26 b. m. zmniejszyły się o 0,94 procent.

ZARZĄD TELEFONÓW WARSZAWSKICH P. A. S. T.

zawiadamia, że w sobotę wieczorem, dn. 2 września telefony, które posiadały dotychczas numery rozpoczynające się od cyfry 5, będą przełączone na nową centralę automatyczną przy ul. Zielnej bez zmiany numerów.

Abonenci centrali ręcznej, przy łączeniu się do wyżej wymienionych numerów, od niedzieli 3 września powinni zgłaszającej się telefonistce mówić „pięć" w celu dalszego łączenia przez centralę automatyczną (patrz p. 2 § 4 str. VI nowego Spisu Abonentów).

Numery telefonów, oznaczonych w nowym Spisie Abonentów literami A, B, i C, należy tymczasem brać ze starego Spisu Abonentów (na rok 1932-33).

„Stygmatyczki“ z Ezkioga

Antyreligijna akcja grupy hiszpańskich szantażystów

Dwa lata temu dużo się mówiło i pisało o małem miasteczku Ezkioga. Podobnie jak w Beauraing, rozegrały się tam niezwykłe wypadki. Dwoje dzieci przyznało się, że się im zjawia w pobliskim lasku „biała pani, przepasana błękitną wstęgą“. Ezkioga stało się celem pielgrzymek. Tysiące ludzi przybywało codziennie do „nawiedzanej“ przez „Białą Panią“ mieściny. Mieszkańcy Ezkiogi przeświadczeni byli, że to Matka Boska ukazuje się niewinnym dzieciom. A gdy jeszcze pewna dziewczyna imieniem Ramona wpadła w trans i została naznaczona stygmatami, — nieliczni sceptycy poddali się ogólnemu nastrojowi.

Teraz jednak okazuje się, że w Ezkioga grasowała grupa szantażystów, którzy żerowali na naiwności ludzkiej. Zdaje się nieulegać wątpliwości, iż działały tu również czynniki polityczne. Chodziło o podkopanie zaufania ludności hiszpańskiej do duchowieństwa katolickiego. Świadczą o tem rewelacje ogłaszane wszem i wobec, przez ową stygmatyczkę. Jedno jest pewne — Ramona — nie ma nic wspólnego z prawdziwemi stygmatyczkami. Przyłapano ją pewnego razu na tem, jak sobie raniła ręce brzytwą, zaś podczas jednego z publicznych pokazów zgubiła ostrze swej brzytwy.

Władze kościelne, które w tych wypadkach zachowują neutralność — musiały użyć swego autorytetu, aby przekonać zbyt łatwowiernych Hiszpanów, że padli ofiarą oszustki. Ksiądz Justo de Etcheguren przybył do Ezkioga w charakterze oficjalnego delegata biskupa, i ogłosił komunikat potępiający działalność domniemanej „świętej“.

Ramona została poddana badaniom lekarskim. Doszli oni do wniosku, że jest to niepozbawiona sprytu histeryczka, która konsekwentnie wprowadza w błąd naiwnych wieśniaków. W toku śledztwa zachowywała się wyzywająco, a wzięta w krzyżowy ogień pytań stropiła się i na poły przyznała do oszustwa. Niechciała jednak wydać wspólników, którzy namawiali ją do odegrania komedji, mającej na celu zdyskredytowanie katolicyzmu. Ramona podczas transu gromiła księży, twierdziła, że to przebrani w sutanny szatani...

Po zdemaskowaniu Ramony zjawiła się w Ezkioga inna „emisarjuszka“ antykatolickich działaczy. Ewarysta Galvados również zaczęła udawać „świętą“. Wygłaszała kazania na temat Antychrysta, który jest dzieckiem nieprawem dygnitarza kościelnego i żydówki. Mieszka w Indjach, ma w obecnej chwili dopiero dziesięć lat, ale niebawem „da znać o sobie“. Jednocześnie Ewarysta rzuca gromy na duchowieństwo katolickie i zachęca wiernych do buntu.

Ludność miejscowa uległa psychozie. Przez czas dłuższy w Ezkioga panował nastrój chorobliwego podniecenia. Nie było dnia aby nie mówiono o nowem niezwykłem zdarzeniu. Pewien szofer twierdzi, że dwa upiory zmusiły go do zatrzymania maszyny, pielgrzymi dążący do San Sebastian przysięgają, że im zastąpił drogę sam św. Michał na białym koniu. Ktoś widział „na własne oczy“ jak święty leciał konno po obłokach, i zeskoczył z nieba na ziemię, poczem stoczył krwawy bój z djabłem, który zamierzał wywrócić autokar z pielgrzymami. Nazajutrz tłumy ludzi dążą na miejsce wypadku, aby obejrzeć ślady krwi szatańskiej.

Organizatorzy tych przedstawień nie próżnują. Rozgłaszają oni niepokojące plotki, których celem jest podsycanie niechęci do duchowieństwa. A więc, że pewien franciszkanin, który przestrzegał wiernych przed oszustami został ukarany śmiercią, gdyż spadł z rusztowania w rocznicę ukazania się poraz pierwszy „białej Damy“ i poniósł śmierć na miejscu. To znów, że jezuita Laburu, z Bilbao, który zwalczał stygmatyczki — dostał „za karę“ raka, a pewien młodzieniec rodem z Ormaitegui znany „niedowiarek“ — umarł na grypę.

Dużo wody upłynęło zanim minęła zbiorowa psychoza. Dzisiaj do Ezkioga nikt już nie pielgrzymuje, pomimo iż „spółka akcyjna „nie została rozwiązana. Od czasu do czasu organizuje ona wiece na leśnej polanie, sprowadza niezawodne wizjonerki i stygmatyczki, ale już tylko wyjątkowo naiwni wieśniacy dają się brać na kawał. Siedemnastoletnia Ramona napróżno chełpi się bliznami, jakiemi poznaczone są jej ręce. Ludziska pamiętają wypadek z brzytwą... Napróżno też pokazuje różaniec, który jakoby zleciał z nieba. Ziarnka są zrobione z drzewa rosnącego w raju, łańcuszek z nieznanego metalu.

Nikt już nie wierzy Ramonie.

Ewarysta również się skompromitowała, gdyż nawiązała romans z przystojnym baskijczykiem. Niedawno urodziła dziecko. Tłumaczy się, że stało się to bez jej wiedzy i woli.

Ostatnio „akt oskarżenia“ przeciwko Ramonie powiększył się o jedną kartkę. Jest to świadectwo doktora, stwierdzające, że „stygmatyczka“ przed pokazem publicznym zadaje sobie rany brzytwą, a następnie smaruje je ściągającym środkiem. Zasklepione rany otwierają się po pewnym czasie — właśnie w chwili, gdy ludzie wyczekują cudu.

Wypadki w Ezkioga świadczą nietylko o tem, że czynniki antyreligijne chwytają się różnych sposobów walki z Kościołem — świadczą one przedewszystkiem o tem, że ludzi powojennych trapi niepokój religijny. Gdyby nie owa tęsknota do nadprzyrodzonych zjawisk, potwierdzających dogmat nieśmiertelności duszy, — oszuści z Ezkioga musieliby zwinąć „business“ i zmienić zawód, gdyż niktby nie interesował się niebieskiemi zjawami...

Tragedja w Alpach



Ekspedycja ratownicza poszukuje zwłok 7 turystów, którzy zginęli w czasie zdobywania jednego ze szczytów.

Zwyciężona rakieta



Helena Wilss, Amerykanka, wielokrotna mistrzyni świata, uległa w walce z Heleną Jacobs (po prawej stronie).

HUMOR

UCZCIWY ZNALAZCA

— Czy znalezione losy oddałeś już w komisarjacie?

— No naturalnie! Natychmiast po ciągnieniu.

Nowa wyprawa

Po złote runo

Jazon mitologiczny wciela się od czasu do czasu w rosyjskich emigrantów i sieje niepokój, rozgłaszając wieści o „złotem runie“, ukrytem gdzieś w głębi lasu, na dnie morza, albo wewnątrz egipskiej piramidy.

Ostatniem wcieleniem Jazona jest pewien emigrant rosyjski, ongiś oficer, dzisiaj kelner w paryskiej kawiarence. Nazywa się Skuratow. Niewiadomo dlaczego dopiero teraz przyznał się, że podczas wojny zakopał na froncie tureckim skarb olbrzymiej wartości. Posiada dokładny plan kryjówki. Wzywa ludzi dobrej woli, aby zechcieli finansować wyprawę po złote runo.

„Daily Mail“ podaje następujące szczegóły tej nowej jazonowej wyprawy.

Osiemnaście lat temu pułkownik Skuratow na czele oddziału kozaków dokonywał rekonesansu, na pograniczu Persji, niedaleko miasteczka Wau. W pewnej chwili z krzaków posypały się strzały. Trzeba było stoczyć bitwę z gromadą maruderów tureckich, poczem oddział Skuratowa udał się razem z jeńcami w kierunku miasteczka. Tutaj znowu wywiązała się bitwa z innym oddziałem tureckim. Kilkunastu kozaków skorzystało z zamieszania i zaczęło plądrować miejscową cerkiew. Pułkownik aresztował zbuntowanych żołnierzy i skonfiskował wór pełen kosztowności zagrabionych ze świątyni.

— Kiedyśmy odbywali dalszą wędrówkę przez opustoszałe wsie — opowiada Skuratow — jeden z moich oficerów wyraził chęć sprawdzenia, co się znajduje w skonfiskowanym worku. Okazało się, że zawiera on bezcenne skarby — 150 tysięcy funtów szterlingów, tyleż w monecie tureckiej, sto sztabek złota, sto sztabek platyny, skrzynkę pełną nieoprawnych brylantów i pereł, oraz zbiór egipskich klejnotów. złote naczynia cerkiewne, wreszcie wspaniałą kameę wyobrażającą wjazd Aleksandra Macedońskiego do Małej Azji.

Zdaniem Skuratowa „sezam“ był zapewne depozytem, który powierzono władzom cerkiewnym w Wau. Przyznaje się on szczerze, że część skarbów schował do własnej kieszeni, część pieniędzy rozdzielił między oficerów, a klejnoty zakopał u stóp skały. Nie omieszkał nakreślić planu, którego kopje wręczył dwum towarzyszom broni — kapitanowi Bleck i porucznikowi Maknowowi. Obydwaj już nie żyją. Bleck zginął podczas wojny, a Maknow umarł w szpitalu na tyfus. Skuratow dzięki cerkiewnym pieniądzom mógł wegetować przez czas jakiś. w okresie rewolucji, poczem — w roku 1925 — uciekł do Francji. Od tej pory mieszka w Paryżu. Już niejednokrotnie zwierzał się przyjaciołom emigrantom, ze swego projektu zorganizowania wyprawy po skarb, ale nikt nie rozporządzał odpowiedniemi funduszami.

Podobno niedawno Skuratow zdecydował się jechać do Turcji, dotarł nawet do Konstantynopola i wtajemniczył ambasadę francuską w swoje kłopoty. Za często jednak powtarzają się podobne historje, aby ktokolwiek brał je na serjo. Znalazł się jednak Amerykanin, który pożyczył Skuratowowi dwa tysiące dolarów, pod warunkiem, że otrzyma połowę skarbu. Nie doczekał jednak radosnej chwili, gdyż umarł na grypę. Skuratow zdążył wydać dolary i został znowu na koszu.

Teraz alarmuje on opinję francuską, za pośrednictwem prasy i obiecuje „góry złota“ temu, kto zechce finansować wyprawę do Turcji. Ale Francuzi są ostrożni... Wolą poczekać.

A nuż zjawi się znowu naiwny wujaszek z Ameryki...

Mandżuko — najmłodsze państwo świata



U góry wjazd do rezydencji cesarza Pu - Yi. Po prawej stronie—nowa dzielnica mieszkalna. U dołu, po prawej stronie — młode obywatelki młodego miasta przy sadzeniu drzewek. Po lewej — gmach Ministerstwa.

Majątki zadłużone w pełnej wartości przejdą na własność państwa

W związku z akcją oddłużeniową, prowadzoną przez państwo i instytucje finansowe w odniesieniu do własności rolnej, wyłoniła się kwestja, co należy uczynić z majątkami, które nie dadzą się już uratować wskutek znacznego zadłużenia i niemożności podołania ciężarom spłaty procentów oraz rat pożyczkowych. Myślą wytyczną akcji oddłużeniowej było uzdrowienie własności rolnej choćby drogą wyodrębnienia z zadłużonych majątków części gruntów, przeznaczonych na parcelacje.

Pozostała część majątku, na której nie ciążą już dotkliwe zobowiązania finansowe, stanowi po przeprowadzeniu oddłużenia warsztat pracy, obliczony na skromne ale pewne dochody. Znakomita większość majątków rolnych korzystała z akcji oddłużeniowej i w ten sposób uratowała warsztaty pracy rolnej. Jednakże część własności rolnej jest tak dalece obciążona długami, że nie ma już mowy, aby majątki te można było utrzymać w ręku dotychczasowych właścicieli. W niektórych wypadkach zadłużenie obiektów rolnych przekracza wartość istotną majątku. Ratunek nie jest więc możliwy w ramach istniejących przepisów.

Należy zauważyć, że ta kategorja majątków zadłużona jest przeważnie w skarbie państwa z tytułu olbrzymich zaległości podatkowych. Z uwagi na wytworzoną sytuację, rozpatrywana jest w kołach rządowych myśl przejęcia nadmiernie zadłużonych majątków rolnych na rzecz państwa, celem dokonania parcelacji tych majątków. Projekt ten znalazł aprobatę władz skarbowych. Obecnie w kołach rządowych sprawa ta jest rozważana również pod kątem widzenia zwiększenia państwowego terenu, przeznaczonego pod budownictwo mieszkaniowe w obrębie miast.

Niezależnie od tego rozważana jest sprawa przejęcia przez władze państwowe niezabudowanych a poważnie zadłużonych placów miejskich, z tem, że byłyby one również przeznaczone na cele budownictwa mieszkaniowego.

Premjer miłośnikiem psów



Angielski premjer MacDonald jest wielkim miłośnikiem psów. Zdjęcie przedstawia zwiedzanie przez MacDonalda wystawy psów w Londynie.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA